





Kino-Teatr Wielki przebój amerykański

**METRO** **POKUSA** **ADRIA**

Przejazd 2. Początek 12. Główna 1. Początek 1.

Marlena Dietrich i Gary Cooper :: Ceny od 54 gr.

## Wspaniałe uroczystości 5 karabinów maszynowych wręcza robotnikowi wojsku w dniu 11 Listopada.

ŁÓDŹ, 1 listopada.

Tegoroczne Święto Niepodległości w dniu 11 listopada będzie dniem wielkich manifestacji, uczuć państwowo-obywatelskich, dniem poświęconym pamięci Marszałka Piłsudskiego, Wielkiego Wskrzyszyciela Państwowości Polskiej, oraz pamięci tych, wszystkich, którzy za wolność i niepodległość Polski złożyli ofiarę z własnego życia.

Tym razem rocznicę listopadową Łódź święcić będzie szczególnie podniosło. Nad całością uroczystości czuwać stały komitet Obchodu Rocznic Narodowych.

Wczoraj odbył posiedzenie Komitetu Obchodu w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego. Na posiedzeniu tym ustalono program następujący:

Dnia 10 listopada o godzinie 12-iej nastąpi otwarcie wystawy pamiątek po Marszałku Piłsudskim, urządzonej staraniem komitetu uczczenia pamięci Marszałka. Wieczorem capstrzyk. Plac Wolności będzie specjalnie udekorowany. Podobnie udekorowane zostanie całe miasto. Wszystkie gmachy rządowe będą oświetlone reflektorami i przybrane flagami.

Dnia 11 listopada o godzinie 7 rano odegrane zostaną hejnały z wieńców Magistra tu, kościoła N. M. P. i Katedralnej. Hejnały odegrają straża ognio-wa fabryczna i wojsko. O godzinie 9-iej nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań. O godzinie 10-iej nabożeństwo w katedrze.

Wczoraj specjalna delegacja w osobach pp. prezydenta Godlewskiego, p. Haberlinga i dyr. Józefa Wolczyńskiego udała się do J. E. Ks. biskupa Wł. Jasieńskiego, prosząc o odprawienie nabożeństwa. Po nabożeństwie nastąpił błogosławieństwo wojska przez J. E. ks. biskupa Jasieńskiego, oraz wręczenie wojsku 5 karabinów maszynowych przez robotników fabryk Północnej i Monopolu Tytułowego.

O godzinie 12 defilada przed domem przy ul. Piotrkowskiej 104. O godzinie 13 odsłonięcie tablicy ku czci powoła Linka na murach Banku Polskiego przy ul. 6-go sierpnia. O godzinie 16-iej przed stawienie w teatrze Popularnym. Przemawiać będzie dyr. Józef Wolczyński. W ki-

## ZDARZENIA I WYPADKI

— W majątku rodzinnym Bohdanowie zmarł w wieku lat 66 znakomity artysta-malarz śp. Ferdynand Ruszczyk, profesor, honorowy, długoletni dziekan i twórca wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, komandor orderu „Polonia Restituta”, kawaler orderu Legii Honorowej oraz wielu innych orderów. Pogrzeb 3 listopada w maj. Bohdanowie.

— Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w dniu wczorajszym prezesa Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych Bronisława Ziemięckiego, następnie przedstawicieli grupy po słów ludowych oraz delegację rady centralnej Stowarzyszenia Stomatologów i lekarzy dentystów.

— Z okazji święta narodowego Czechosłowacji Prezydent Mościcki przesłał pod adresem prezydenta Benesa telegram z życzeniami szczęścia osobistego i pomyślności Czechosłowacji. W odpowiedzi na tę depeszę Prezydent Mościcki otrzymał od prezydenta Benesa telegram z podziękowaniem.

— Generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Śmigły - Rydz przyjął wczoraj na audiencji delegację pracowników i robotników fabryki obuwia „Leo” w Bydgoszczy. Delegacja wręczyła generalnemu inspektorowi sił zbrojnych deklarację w której wszyscy pracownicy fabryki zobowiązują się oddać 1 proc. swych zarobków na przeciąg 6 miesięcy na rzecz F.O.N.

## Czterej jubileaci z Gazowni Miejskiej przeżyli wczoraj piękny dzień

ŁÓDŹ, 1 listopada. Wczoraj w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyła się uroczystość związana z jubileuszem 40-letniej pracy czterech pracowników gazowni miejskiej pp.: Draegera, głównego buchaltera gazowni, Antoniego Szumpicha, magazyniera, Ambrożego Seidla — inkasenta i Stanisława Kosińskiego — ślusarza gazowni. P. A. Seidel jubileusz 40-letnia obchodził w roku ubiegłym, obecnie jest na emeryturze. Pozostali zaś jubileaci pracują nadal.

Uroczystość miała charakter niezwykle serdeczny. Przede wszystkim zgromadził się duży zastęp kolegów, którzy ofiarowali jubilatowi mnóstwo kwiecica. Po zajęciu miejsc przez Jubilatów wygłosił serdeczne przemówienie prezydent miasta Godlewski, podkreślając, że w obecnych warunkach, kiedy sytuacja najrozmaitsze

miata ludzi z miejsca na miejsce, fakt przepracowania 40 lat w jednej instytucji jest godny podkreślenia, wystawiający tak instytucji jak i pracownikom doskonałe świadectwo.

Następnie wygłosił przemówienia dyr. gazowni inż. Gundlach i kierownik sklepu Gazowni Miejskiej Repsz.

Na powyższe przemówienia odpowiedział p. Draeger, składając podziękowania rezydentowi Godlewskiemu, dyr. Wojewódzkiemu, dyr. Gundlachowi i dyr. Hofmanowi.

Następnie kierownik Repsz wręczył Jubilatowi upominki od kolegów. Poza tym Jubilaci otrzymali od gazowni gratyfikacje w wysokości trzymiesięcznej pensji.

Uroczystość miała niezwykle miły przebieg i wywarła na zebranych niezatarte wrażenie.

MASZYNA gabinetowa szafka okazyjnie do sprzedania. Ceglana 7 m. 2 przy Balcu kim Rynek.

POSZUKIWANI sprzedawcy z kaucją. Zgłoszenia Tow. „Ruch” ul. Piotrkowska 101 w godzinach od 8 do 16.

**NAJNOWSZE**  
**Radio aparaty Philipsa**  
erofonizacja na dogodnych warunkach ratalnych „WISZA” S.A. Moniuszki 2.

SPRZEDAM sklep kolonialny z powodu zmiany interesu, Łódź — Łagiewnicka 168.

ZDOLNYCH agentów-ek domokrążnych, zarządzących agentami wysoki zarobek Rzgowska 74, oficyna.

**Krzesła i Fotele**  
oraz stoliki radiowe (wiedeńska gęta) po cenach hurtowych poleca Wytwórnia Mebli Głównych „HERKULES” Ceglana 16 w podw.

LUSTRO-TREMO w dobrym stanie (szkło belgijskie) okazyjnie sprzedam. Żeromskiego 42 m. 12.

SZKOŁA PSÓW wyucza wszelkiej tresury bezkonkurencyjnie. Szosa - Zgierska 47. Adolis.

Dr med.  
**H. GUTSTADT**  
Akuszer - ginekolog  
Zachodnia 66 tel. 129-52  
Przyjmuje od g. 10-12 i 5-7 w.

Prywatna **WENEROLOGICZNA**  
Przychodnia  
leczenie chorób wenerycznych i skórnych  
Piotrkowska 161  
czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 1 po poł.  
Panie przyjmuje kobieta - lekarz  
**PORADA 3 ZŁ.**

Dr med.  
**E. WOŁKOWY**  
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od g. 8-12, od 4-9 w. niedziele i święta od g. 9-1.

Dr med.  
**M. RUNDSTAJN**  
akuszerka choroby kobiece  
POMORSKA 7, tel. 127-84  
Przyjmuje od godz. 8-10 rano i 4-7 w.

Dr med.  
**PAULINA LEW**  
Gdańska 117, telefon 221-61  
chor. kobiece i położnictwo  
przyjmuje od 12-1 i 4-6 wiecz.

Dr med.  
**M. MARKOWICZ**  
Akuszerka i choroby kobiece  
Sienkiewicza 52, tel. 202-42.  
przyjmuje od g. 4-14 w.

Dr med.  
**Dr HELLER**  
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.  
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.  
W niedz. i święta 10-12. pp.

Dr med.  
**Dr HELLER**  
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.  
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.  
W niedz. i święta 10-12. pp.

Dr med.  
**Dr HELLER**  
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.  
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.  
W niedz. i święta 10-12. pp.

## Zapowiedź prokuratury o wniesieniu kasacji. Grzeszolski nie ogłosi pamiętników..

WARSZAWA, 1.11 — Paweł Grzeszolski, który nie był jeszcze onegdaj zdecydowany, czy wnieść skargę przeciw Kuczałskiej, wczoraj powziął nagle decyzję: nie zamierza wprawdzie oskarżać Kuczałskiej o otrucie Lucy i Jerzego Grzeszolskich, postanowił jednak wnieść przeciw niej skargę o oszczerstwo.

Jednocześnie p. Stawicki - Grzeszolska wystąpić ma z oskarżeniem adwokata Pawła Kuczałskiej powodów cywilnych o obrazę. Mianowicie adw. Pawełek w przemówieniu na sądzie I instancji w Sosnowcu nazwał ją „współniczką zbrodni”.

Grzeszolski odrzucił propozycję ogłoszenia za wynagrodzeniem 1.500 zł. swych pamiętników i pobytu w więzieniu.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, do kancelarii III wydziału Sądu Apelacyjnego wpłynęła zapowiedź prokuratury o wniesieniu kasacji.

Zapowiedź wniesienia kasacji nie jest

niem. Gdyby nie było tej zapowiedzi Sąd Apelacyjny nie sporządziłby obszernych motywów wyroku. Teraz musi to uczynić odpis uzasadnienia przesłać prokuratorowi.

Być może, że prokuratura po otrzymaniu motywów nie wnieśli kasacji. Tak właśnie było w procesie Centnerszwa. jednak równoznaczna z samym wniesie-



## Wybuch petardy w ogrodzie policjanta. ZAGADKOWY WYPADEK W RYBNIKU.

RYBNIK 1. 11. Górkowice w rybnickim wstrząśnięte zostały niezwykłym zamachem petardowym.

W nocy nieznani dotychczas sprawcy, podłożyli petardę w ogrodzie st. post. Jana Ziętki. Petarda eksplodowała w momencie, gdy posterunkowy wszedł do ogrodu. Wskutek eksplozji doznał on lekkiego zadraśnięcia lewej ręki.

O wypadku zaalarmowała posterunek w Godowie. Zona rannego. Przybyli nie zwłocznie patrol stwierdził, że petarda była przymocowana do palika w ogrodzie. Na paliku pozostała łuska zapalnika. — Wskutek eksplozji wyleciały dwie szyby w altanie oraz częściowo odpadł tynk na domu. Policja wdrożyła dochodzenia w tej zagadkowej sprawie.

## Czy dojdzie do obustronnej konferencji w sprawie załargu w firmie Allart.

ŁÓDŹ, 1 listopada. W związku z zastrzeżeniem się strajku w firmie Allart, Rousseau i Co (Kątna 19) przez wypowiedzenie pracy strajkującym robotnikom oraz przez wezwanie okupujących do natychmiastowego opuszczenia terenu fabrycznego.

Odbyła się w dniu wczorajszym jednostronna konferencja pod przewodnictwem inspektora Kakowskiego. W konferencji

uczestniczyli przedstawiciele związków zawodowych i strajkujących, którzy poinformowali inspektora o swych postulatach.

Następna jednostronna konferencja z przedstawicielami firmy odbędzie się jutro.

Nie jest wykluczone, że o ile druga konferencja z firmą Allart da rezultat pozytywny, tego samego dnia odbędzie się druga konferencja przy udziale obydwu stron, która doprowadzi do likwidacji strajku.

## Fatalny upadek kobiety Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży.

ŁÓDŹ, 1 listopada. Na ulicy Liniowej skutkiem poślizgnięcia się upadła na bruk 28-letnia Stanisława Wiewiorowa, zam. przy ulicy Nowaka 5. Wiewiorowa doznała złamania ręki oraz obrażenia głowy i twarzy. Rannej udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

Na ulicy Zgierskiej 27-letnia Anna Dzieduch, zażyła większej dozy nieznanego płynu trującego. Desperackie udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala.

Anna Dzieduch przybyła do Łodzi z Płocka w poszukiwaniu pracy i nie mogąc jej znaleźć targnęła się na życie.

Na ulicy Pabianickiej został najechany przez samochód w czasie przechodzenia przez ulicę.

MASZYNE Singera do szycia gabinetowa sprzedam ul. Gdańska nr. 9. Wiadomość w piekarni.

TRWAŁA ondulacja 6 zł. chrześcijański zakład fryzjerski ul. Pomorska Nr. 131 Stefan Karczyński.

OKAZYJNIE, sprzedam 25 szt. kompletne nowych wyścigówek, Hurt i detal. Wiadomość Łódź Wodny Rynek 8 m. 1.

Przez jezdnię 12-letni Adam Kasprzak, zamieszkały przy ulicy Bochniej 24.

Chłopiec wskutek wypadku odniósł ogólne obrażenia ciała. Rannemu udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia i przewiózł do domu.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

Zacczadzenie nastąpiło wskutek wydobycia się tlenku węgla z nieszczelnego piecyka żelaznego. Obojgu zacczadzonym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żydowskiej 44 uległ zacczadzeniu 48-letni Symcha Gedajewicz i jego żona Estera.

## Proces b. dyr. Zalewskiego na str. 9-cj.

## POMOC DLA CHORYCH

Na skrzywienie kregostupa (tworzące się garby), nóg, kolan, płaszczyzny stopy (płaskostopie), na raptury (przepukliny) pachwiny, pępek, obojczyka, wewnętrzności brzucha, pępka, pępka i dzieci oraz wszelkie inne kalectwa !!!  
Specjalne bandaże gumowe wstrzymujące ze skutkiem pod gwarancją najcięższe raptury radykalnie.  
Specjalne bandaże ortop. gumowe na raptury powrotne po operacji, na obniżenie żołądka i jelit, obwisłe brzuchy oraz po operacji ślepej kieszki. Na rozszerzenie żył (żylaki) i opuchnięte nogi pończochy gumowe.  
Leczenie forsyt, aparaty ortopedyczne przeciw wszelkim skrzywieniom ciała i stawów. Specjalne ortopedyczne wkłady z delikatnych metali przeciw płaskim stopom. Salony sztuczne nogi (protezy) dla amputowanych.

Kalectwa i Raptury nie powinno się zaniedbywać, bo skutki dla życia są bardzo smutne — Osobiste jawienie się chorych w Zakładzie jest konieczne.

UWAGA: Świadczenia udzielone i pochwały wystawili: Profesorowie Uniwersytetu Dr Barącz, Prof. Dr Marichlor, Dr Klebanowski oraz inne powagi lekarskie również liczne podziękowania od chorych.

Przyjmuje: od 9-1 i 4-8 wiecz. **ZAKŁAD ORTOP.**  
**SPECJALISTA ORTOPEDA N. RAPAPORT**  
Łódź, ul. Piłsudskiego Nr. 23. (róg Pomorskiej). I p. front.





P12/339

# Persil Henko

oto dwa środki,  
bez których niema  
prania!

## HISTORIA BUŁAWY.

### Ciekawe notatki z poślizgniętych kartek.

W związku z bliskim wręczeniem gen. Smigłemu buławy marszałkowskiej, warto przypomnieć historię tego symbolicznego przedmiotu, posiadającego — jak wynika z wyjaśnień dyr. Muzeum Wojska, płk. Gembarskiego — metrykę bardzo sędziwą.

Buława, choć jest wyrazem tatarskiego pochodzenia, wywodzi swój rodowód z zamierzonej Słowiańszczyzny. Zwana w Polsce i na Rusi „palicą”, przypomina maczugę ludów pierwotnych. Robiono ją z twardego drzewa — z dębu lub z gruszy.

W tym celu wybierano okazłą gałąź, nacinano ją i w nacięcia osadzano ostre krzemienie. Gdy kamienie, obrócone drzewem dostatecznie się umocowały, odcinano gałąź od drzewa i używano jej jako bronii.

Odmianą palicy był „piernacz” z głowicą zaopatrzoną w 7 głębokich nacięć, które zwano „piórnikami”.

Palica wodza stała się z czasem buławą hetmana, piernacz — buzdycan przypadek w udziale rotmistrzom a podkomendni im woje zadowalać się musieli „naziakami”, „obuszkami” i „czekanami” zanim z postępowaniem walczyli się im w dłonie miecze, szable i broń palna.

Na zachodzie buława była nieznaną. Znakiem wodza była tu krótka łaska — „bâton de commandant” — coś w rodzaju dzisiejszej batuty dyrygenta. Na jej skłonie przysięgano do boju. Zowano ją „regimentem”.

Buławy, jakie przechowywały się w zbiorach historycznych i jakie widzimy na dawnych wizerunkach hetmanów, mają wszystkie kształt jednakowy: jest to duża galka z wężującą się zazwyczaj ku dołowi w formie gruszki, nabijana drogotnymi kamieniami lub bogato grawerowana — równa lub zaopatrzona w wypukłości, idące z góry ku dołowi i bezpośrednio zlewająca się z obсадą stanowiącą rękęję, również bogato grawerowaną. Napisów ani insygniów nie ma na za-

nej z dochnowanych do naszych czasów buław.

Pierwsze dwie buławy Polski Odrodzonej — jedna, którą wojsko ofiarowało Marszałkowi Piłsudskiemu i drugą, którą z tytułem marszałka Polski otrzymał marszałek Francji Foch, wykonane zostały ściśle według wzorów historycznych. Zarówno wielkością swoją, jak kształtem i grawerunkiem przypominają one najstarsze buławy wielkich hetmanów koronnych.

W jaki sposób odbywało się w dawnej Polsce nadawanie i wręczenie buław?

Choć czasy minione lubowały się w splendorze, specjalnego ceremoniału w Polsce nie było. Król, mianując hetmana, zazwyczaj z dekretem nominacyjnym pisał mu buławę przez kogoś wybitniejszego ze swego otoczenia i ten wręczał mu ją w jego rezydencji.

Wręczenia buławy przed wojskiem nie było w zwyczaju. Może i dlatego, że nie było wówczas w zwyczaju również rewie wojskowej w znaczeniu dzisiejszym.

Zapoczątkował rewie właściwie — zaznaczamy to przy okazji — August II, gdy dla okazania swej sily zbrojnej urządził w r. 1732 wielką paradę wojskową. Nazwano ją „campamentem”. W tym celu na wielkich bionach, ciągnących się od Wilanowa do t. zw. „Królikarni” zgromadzono wielkie zastępy zbrojne Polski i Saksii. Po środku tego bionia zbudowano specjalny pawilon dla króla, jego otoczenia i dla znakomitych gości zaproszonych na tę wielką rewie wojsk.

W rewii tej, zwanej „campamentem”, a z polską „okazywaniem” lub przegladem polowym brało udział prawie całe wojsko Rzeczypospolitej oraz 1200 grenadierów saskich, których August II sprowadził do Polski, jako swą gwardię przyboczną. To „okazywanie” trwało od 31 lipca do 18 sierpnia.

### Już wkrótce

### Czeka naszych P.T. Prenumeratorów

### miła niespodzianka!!!

Wszyscy, którzy regularnie opłacają prenumeratę, a także ci, którzy uregulują swe zaległości, otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany, obszerny

### Kalendarz „Echa” na rok 1937



VOXRADIO do sieci z 3 lampami zł. 135 z 4 lampami zł. 180. Sprzedaj również na raty — od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

NIE MA lepszych zarobków, ani oprocentowania! Artykuły pożądate wszędzie! Wytwórnia „Nowości Praktyczne”, Warszawa, Złota 37.

CHROMOWANIE, niklowanie, srebrzenie, złocenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędna firma Famak, właśc. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel. 150-72.

PIECE, kuchnie przenośne, wszelkie roboty zdurskie wykonują „Kozłówek” Główna Nr. 51.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wyplate konfekcja, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

NA RATY ubrania, palta, kożuski krótkie i długie, lisy polecia „Konfekcja Ludowa”, Plac Wolności 7 w bramie, na prawo.

## Kto zna mękę bezsenności

ten wie, że często pozbawiają nas snu zmęczone i wyczerpane nerwy. Zioła magistra Wolskiego ze znak ochr. „Pasiverosa”, zawierające Passiflorę (Kwiat męki Pańskiej), roślinę o własnościach uspakajających koją wzburzone i zmęczone

nerwy, łagodzą ich niedomagania jak nerwice serca, bóle i zawroty głowy uczucie niepokoju oraz sprowadzają przysypianie, naturalny sen nie powodując przyzwykajenia. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

## CO WPŁYWA NA KRYZYS KSIĄŻKI?

### Czytelnik przepada za t. zw. „magazynami”

Na temat zagadnienia, zaznaczonego w powyższym nagłówku, jedno z pism paryskich — rozpisano ankietę. Fakt kryzysu książki i upadku czytelnictwa, mimo pewnego zelżenia kryzysu ekonomicznego na całym świecie — jest znamienny! Ludzie czytają coraz mniej książek i prawie wcale nie kupują; największe przedsiębiorstwa wydawnicze za granicą chwilią się z tego powodu.

Sądząc z licznych odpowiedzi, nadesłanych na ankietę paryską, jasne staje się, że przyczyną upadku czytelnictwa leży nie tylko w ogólnoswiatowym kryzysie, a więc braku pieniędzy, ale też i w specjalnych warunkach dzisiejszego tempa życia.

Czytelnik-dyletant sprzeniewierzył się książce, która była dla niego potrzebą jeszcze w schyłku XIX stulecia — dla tygodników! Tak, nieprzeliczona ilość tygodników ilustrowanych, również i t. zw. „magazynów”, rozrost tej dziedziny wydawnictwa — odcignęło masy od książki od powieści, beletrystyki.

Po co człowiek pracujący dziś tak ciężko na chleb powszedni — ma kupować książkę za 12 — 15 franków (przebieg 3 — 4 złote), kiedy za jednego franka będzie miał tygodnik, w którym znajdzie wszystko: ostatnie wiadomości polityczne ilustrowane, nowelki, fragment powieści, humor? — brzmi jedna z najbardziej charakterystycznych odpowiedzi powyższej

ankiety. Fakt zawziętej konkurencji wydawnictw periodycznych ilustrowanych z książką jest tak widoczny, zwłaszcza w latach ostatnich, że prawie wszystkie większe księgarnie paryskie zaczęły wydawać własne tygodniki i „magazyny”, wyceniacz z założenia, że lepiej samemu konkurować, niż stać się ofiarą rozrastającej się konkurencji.

Drugim ciosem dla czytelnictwa, a więc i kupna książek — jest radio. Ci, którzy spędzają wieczory w domu, miast się zaczytywać, jak to było przed wielką wojną — powieściami detektywistycznymi, podrózkami i romantycznymi przygodami — wolą dziś słuchać muzyki, dialogów dramatycznych, nowel i wiadomości politycznych nadawanych przez radio. Każdy dziś „lapię”... Londyn, Budapeszt, Rzym. Wreszcie, gremialnie zainteresowanie się wszystkim gałęziami sportu, oraz dzięki udostępnieniu komunikacji możliwości każdego weekendu spędzenia kilku godzin na łonie przyrody — prowokuje gros mieszkańców miast do codziennych wycieczek zamieszkich. Tym samym upada możliwość oddania się lekturze.

Wśród chóru głosów pesymistycznych o przyszłości książki, jeden tylko wydawca paryski obstaje przy twierdzeniu, że faktycznie popyt na książkę upadł w Paryżu do zera, ale popyt

na książkę mienią, brukową! Według jego obserwacji cenne wydawnictwa literackie zawsze znajdują odbiorców. W stolicy nad Sekwaną, a resztą w całej Francji zawsze jest szerokie koło kulturalnych ludzi, którzy nie są w stanie się obejść bez dobrej książki. Sledzą oni z zainteresowaniem każde ciekawe wydawnictwo, czytają je, nabywają, kolekcjonują.

Krąg tych czytelników będzie miał zawsze w każdym dużym mieście. Publiczność ta czyta z równym zainteresowaniem powieści beletrystyczne, reportaż podróży, historyczne i socjalne dzieła. Na nią przede wszystkim musi liczyć każdy wydawca, ale nie tandety, lecz dobrej książki.

Skłonni jesteśmy temu wydawcy paryskiemu przyznać słusność.

### Do Czytelników „ECHA”

Bezpłatnie bez żadnej dopłaty. Jeśli Ci brak energii, równowagi, jeśli cierpisz moralnie, podaj datę urodzenia, otrzymasz astrologiczne określenie charakteru, zdolności, przyszłości. Porażasz? „Tajemnicę po wódni” — jakżeż postępować aby zwyciężać — przeciwności nie łowi! Astrolog-Szyler Skolnik wskazuje szczegółowy numer losu Loterii Państwowej. Zauważ! Nie przepływa! Żadnego wyprzedzenia! — Wzrost pod uwagę, że p. Szyler-Skolnik jest oświeconym nauką, długim latem redaktorem pisma „Sztet” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Na wielką ilość wybranych przez p. Szylera-Skolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Eugen, Zabkowice, gm. Wójków Kościelne — 10.000 złotych; Eugen, Zausznica, gm. Kozłówek, Włocławek — 5.000 zł.; Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rezerwy — 10.000 zł.; Fryhel, Katowice, Branów Wodospad — 5.000 zł.; Aleksandrowna Helena, p-ta Holubice — 5.000 zł.; Maria Madejowa, Stanisławów, Romanowski 9 — 100.000 zł.; Józef Balcerak, Nowa Wieś, Miarki 2 — 10.000 złotych; J. Morzyńska, Łask, stacja kolejowa — 10.000 zł.; Józef Bogusławski w Włocławku, ul. Ostrobramska 116 — 100.000 zł.; Wacław Baranowski, Gdynia, Wysockiego 34 — 10.000 zł.; Walerja Plątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24 — 10.000 zł. — Na seansach osobistych słyszysz medium Evigę w trasie pod wpływem sugestji Redaktora Szylera-Skolnika odgaduje imiona, nazwiska, daje odpowiedzi na wszystkie szczerze pomyślane pytania. Przyjmuje osobiste cały dzień. Warszawa, Redaktor Szyler-Skolnik, Żuliskiego 50 gr. (zaświadczenie pocztowe). Żadnych dopłat nie będzie. — Ogłoszenie załączyc.

Przyjmuje osobiste cały dzień. Warszawa, Redaktor Szyler-Skolnik, Żuliskiego 50 gr. (zaświadczenie pocztowe). Żadnych dopłat nie będzie. — Ogłoszenie załączyc.

### Już wyszedł z druku nowy Informator i Plan m. Łodzi

w opracowaniu Maksymiliana Serwińskiego w cenie 1 złotej. Do nabycia we wszystkich księgarniach Skład główny: Księgarnia SEIPELT Piotrkowska 47.

### Dr. W. MILLER

Chor. wewnętrzne. Spec. chor. Reumatyczne Sienkiewicza 40, tel. 146.11. Przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz. Gabinet fizykoterapii.

MENTOPINOL — GLOB środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych. „UNIVERSAL” — leczy reumatyzm i wszelkie nerwo-bóle. „HEBROLIN” — środek przeciw liszajom, egzemom i łuszczyce. BOBO — GLOB przysypka dla dzieci. Polecia Laboratorium przy Apteczce Dr. Far. St. TRAWKOWSKIEJ w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

### Dr. med. TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopielowych. ZAWADZKA 6, telefon 234-12. Przyjmuje od 8-11 r. — 4 i od 6-8 w. w niedziele i święta — od 8-1 w południe.

### Dr. med. S. KRYNSKA

Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci) Sienkiewicza 34, Tel. 146-10. Przyjmuje od 11-1 i od 3-4 popoł.

OTOMANE garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki, radio, tano i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeddzieki.

### Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. S. GAWIŃSKI powrócił. Położnictwo i choroby kobiece. Bałuck Rynek 3. telefon 148.80. przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. med. H. KRAUSKOPF. Akuszeria i choroby kobiece. powrócił. Zgierska 15. Tel. 113-47. Przyjmuje od 8.30 — 10 rano i 4 — 8 wieczór.

ZAMBUR wyciąg roślinny usława przyczynia i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek. ANTIHEMOR wyciąg ziołowy środek przeciw Hemoroidom. PROSZEK — GLOB od bólu głowy. KREM — BOBU dla dzieci. Polecia Laboratorium przy Apteczce Dr. Far. St. TRAWKOWSKIEJ w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

Lecznica „OMEGA” Główna 9, telefon 142-42. Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. Gabinet Dentystryczny. Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa, diatermia i t. d. PORADA 3 zł.

Dr. FELDMAN akuszer-ginekolog. Kilińskiego 113 (róg Nawrot) tel. 155-77.

Dr. med. H. HAMMER Akuszer-Ginekolog WZNOWIŁ PRZYJĘCIA. 11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39. przyjmuje od 3-7 wiecz. W nocy wejdzie przez ul. Gdańską 12.

Doktor WIKTOR ŁUKOMSKI. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani. Łódź, Zawadzka 3, fr. 1 p. przyjmuje od godz. 8 do 6-jej. Telefon 190-42.

Dr. med. Z. STACHOWSKA powróciła. akuszeria i choroby kobiece. Piotrkowska 153, telefon 145-10. przyjmuje od 2-3 i 5-8.

Dr. med. M. KLACZKO powrócił. chor. uszu, nosa, gardła i krtani. Piotrkowska 99, telef. 213-66. Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Dr. med. S. KANTOR. Spec. chorób skórnych i wenerycznych. Piotrkowska 90. tel. 129-45. przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med. NIEWIAŻSKI. Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych. ANDRZEJA 5, telefon 159-40. oryduje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 pp.

Dr. med. H. KLACZKOWA. położnictwo i choroby kobiece. Piotrkowska 99, tel. 213-66. przym. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Dr. med. H. LUBICZ. Spec. chor. skórnych wenerycznych i seksualnych. przeprowadzi się na ul. Narutowicza 14 (Piłsudskiego 69) tel. 141-32. Przyjmuje od godz. 8-10 i 12-2 i 5-8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. NITECKI. choroby skórne, weneryczne i moczopielowe. AWROTA 10, piotrk. — Tel. 213-18. przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w. w niedziele i święta od 5 do 12 w poł.

Założona w roku 1891

### LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA  
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07  
ODUZIĄŁY wewnętrzny i chirurgiczny  
SZCZEPLENIA psów i koni  
STRZYŻENIE psów i koni  
Kąpię psów  
KUCIE KONI, nitowanie kooy.  
Przyjęcia w przychodni od 8-11 i od 3-6 w  
Członowie Towarzystwa Opieki nad Zwierzę-  
tami płacą ulgowe ceny.



# Niepożądana „kopalnia” RÓŻNOKOLOROWE KAMIEŃ FABRYKUJE CHORY ORGANIZM.

Gdyby kamica nie dawała się ludziom tak często we znaki, nie byłoby skłonni dać wiary, że w ustroju naszym mogą tworzyć się i odkładać kamienie względnie piaszek.

Pod względem barwy kamienie przedstawiają niezwykle bogactwo odcieni. By waga kamienia wszystkich kolorów tęczy: białe, czarne, szare, brązowe, czerwone, żółte, zielone lub niebieskie i chociaż nie są to kamienie szlachetne, niektóre z nich mają polysk.

Kształt ich jest niemiernie fantastyczny. Wielkość kamieni waha się w dużych granicach od rozmiarów ziarenka piasku do wielkości pomarańczy.

Największe kamienie znaleziono w pęcherzu moczowym i w pęcherzyku żółciowym. Czasem bywa, że tworzy się jeden tylko kamień, częściej jednak występują w liczbie mnogiej przy czym liczba ich może wahać się od kilku do kilkuset.

Kamienie spotykamy nie tylko w drogach moczowych i żółciowych. Każdy z nas prawie ma kamień naczynny. Kamienie mogą się tworzyć w każdym gruczole i je go przewodzie, a więc: w gruczole łzowym, w gruczolach ślinowych i potowych oraz w gruczolach piersiowych.

Kamienie stwierdzamy czasem w stawach. Są to t. zw. myszki stawowe. Znajdujemy je także czasem w naczyniach: w żyłach i tętnicach. Następnie — w płucach w oskrzelach, a nawet w nosie i w mózgu.

Kamienie spotyka się też w jelitach (kiszki). Są to albo t. zw. kamienie kałowe, albo tworzące się dookoła polkniętych pestek, kości, względnie innych ciał obcych.

Sądząc z tego, co wyżej było, powie-

dziane, można łatwo wywnioskować, że kamienie mogą się tworzyć wszędzie, w każdym narządzie przy sprzyjających warunkach, a najczęściej w drogach żółciowych i moczowych.

Przyczyn powstawania kamieni jest wiele. Jasnym jest, że kamienie nie tworzą się z niczego. Jeżeli zbadać je chemicznie, przekonamy się, że zawierają sole i różne związki znajdujące normalnie w stałym zawieszonym czy rozpuszczonym w cieczach krążących w danym przewodzie.

Czy kamienie mogą zatem powstawać u każdego człowieka? Bez względu na to. Muszą tylko istnieć warunki, wypadania soli czy związków jest możliwe, a warunkami tymi są: zła przemiana materii, stany zapalne w drogach, przez które przepływa ciecz, jak żółć względnie mocze, łatwiej osiadają części stałe, niż wówczas, kiedy odpływ cieczy napotyka na przeszkodę, albowiem w zawieszaniu stojącej, łatwiej osiadają części stałe, niż wówczas kiedy ona jest w ruchu.

Czynnikami mechanicznymi działającymi od zewnątrz jest często u kobiet sznurowka, gorset czy pasek.

Sprzyjające warunki powstawania kamieni żółciowych istnieją u ludzi z opadnięciem trzew (kiszki). Opadające kiszki bowiem pociągają za sobą przewód żółciowy, powodując często zagięcie, a tym samym zastój żółci.

Za fizjologiczną przyczynę powstawania kamieni można uważać zbyt rzadkie jeżenie co powoduje brak podniecia dla wydzielania żółci.

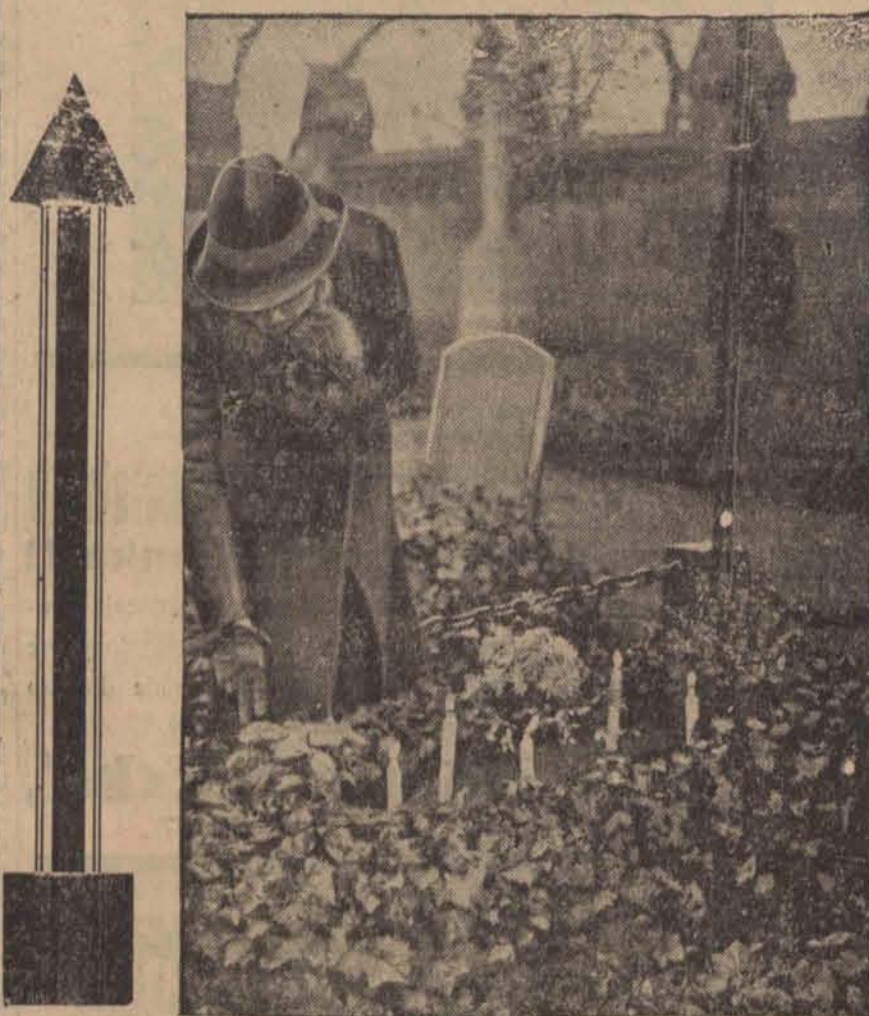
Czy wszystko, co było powiedziane o kamieniach żółciowych da się również odnieść do kamieni dróg moczowych? Nie. Pomijając to, że mocze

zawiera inne składniki chemiczne niż żółć, budowa ich i charakter są również odmienne. Jeśli większość kamieni żółciowych jest pochodzenia zapalnego, to wśród kamieni dróg moczowych tylko nie wielki odsetek jest pochodzenia zapalnego.

Czy kamienie są obojętne dla ustroju? Błędem byłoby tak sądzić. Kamień jest dla ustroju ciałem obcym a drażniąc ściany dróg w których się znajduje, powoduje stan zapalny, ropienie, krwawienie a nawet przedziurawienie ściany. Kamień nie pozostaje zawsze na miejscu, w którym się wytworzył. Wędruje z pęcherzyka żółciowego do przewodów, albo z miedniczek do pęcherza przez moczowody, stanowiąc nie tylko mechaniczną przeszkodę w odpływie żółci czy moczu, co pociąga za sobą szereg następstw, ale powoduje gwałtowne bóle, wskutek wżerania się i kałczenia ścian przewodów. Jeżeli uwzględniemy jeszcze fakt, że kamienie rosną a mogą przy tym powstać nowe pokolenia kamieni, zrozumiemy, jak wielką krzywdę wy-

wołujemy sobie nie oddając się pod opiekę lekarza.

## ZADUSZKI.



Gdy będziesz dzisiaj na cmentarzu, na chwilę staniesz gdzieś przy grobie, zmów krótki pacierz za umarłych, na ławce siadaj i pomyśl sobie:

Czy życie jest naprawdę piękne?.. Czy warto naprzód kroczyć dumnie i komu lepiej jest — czy tobie, czy umrzykowi w ciasnej trumnie?..

Wśród żywych — jasne — nie jest dobrze. Altruizm?.. Bajka... Rzadko gości, na tamtych świecach pono lepiej, chociaż brak wszelkich wiadomości.

W każdym bądź razie nawet biedak, tak samo „żyje” jak bogaty, w tekstem nie przyjdzie nikt do ciebie, ani nie płacą gaź na raty.

Głowę dać mogę, że tam nie ma umów zbiorowych — z jakiej racji? Inspektor pracy nie nie robi, bo nie ma strajków... okupacji...

Duchy napewno nie plotkują, nie ma procesów — wszyscy radzi, duch się nie wkręca na posady, nie zna protekcji i nie kadzi.

Nie ma miłości, zdrać, dramatów, chociaż i kobiet tam nie mało, nikt się nie strzela, nie morduje, miłość uznaje przecież ciało...

Cóż mi po Frani, Łodzi, Mani na tamtych świecach — cne dziewczynki, trudno gwiazd szukać w oczodolach, trudno uścisnąć zwiewne duszki.

Gdy tylko dzisiaj spotkasz kogo, każdy ci mówi: — bracie, źle mi, dlatego krzyczę — dużo lepiej, na tamtych świecach niż na ziemi.

ROM.

Wyjechać jutro rano, rezygnuje nawet z paruniowego zatrzymania się w Amsterdamie i w Rotterdamie, aby być jak najprędzej w domu, może się da jeszcze coś zrobić.

Czekaj. Konstancja nie odpowiadała. Obstawiała widocznie przy zamiarze pozostania w Londynie.

Westchnął, przeszedł się ociężałe po pokoju, zatrzymywał się raz po raz przed nią w nadziei, że usłyszy wreszcie choć jedno słowo, wytłumaczenia, dlaczego nie chce wyjechać.

A jednak ten młody człowiek już się nie pokazał — rozmyślał — i w ogóle gdzieś znikł.

Marek czatował przed hotelem „Excelsior”.

Ujrzał panią van Bevergen, gdy wyszła z hotelu, udając się na spotkanie z Hedą.

Tak długo i usilnie prosił ją, by poświęciła mu trochę czasu, że Konstancja uległa ostatecznie i zatelefonowała do Hedy, zawiadamiając go, że spóźni się nieco.

Przyszedł do niego pan Łętowski — dodał. — Mam wrażenie, że to dotyczy Janka. Potem ci powiem, o co chodziło.

Przypuszczała, że się Heda zaniepokoi i poprosi, by zapytała dziennikarza, co się stało i powiedziała mu natychmiast.

Jednak Heda tego nie zrobiła. Wywnioskowała z tonu jego głosu, że był zmęczony zwłoką, reszta go mało interesowała.

Powiesiła słuchawkę i jeszcze kilka chwil stała w zamyśleniu. Nowy dowód

aby się wykształcić w trudnej sprawie wychowania dzieci. Bo w Wiedniu — fakultet macierzyństwa.

W ten sposób zapewniona została poważna luka w wykształceniu młodych kobiet. Istniały bowiem dotychczas najprzeróżniejsze kursy i akademie, ale o matkach na ogół mało myślano — pozostawiano więcej instynktowi macierzyńskiemu i życiu.

„Fakultet macierzyństwa” w Wiedniu nie od razu stał się wspaniałym gmachem na Rennweg, jakim jest obecnie. Zapoczątkowany był w r. 1928 jako skromna poradnia z kursami wieczorowymi dla matek w jednej z uboższych dzielnic Wiednia. Życie wykazało potrzebę tej instytucji. Wielka frekwencja i zainteresowanie sprawiły, że od zeszłego roku kursy zamieszły się w akademii, prawdziwy fakultet, który prawdopodobnie będzie przyłączony do uniwersytetu.

Czegoż tam uczyć? Przede wszystkim umiejętności obchodzenia się z dzieckiem, od noworodka począwszy. Kapanie, karmienie, przewijanie — to ćwiczenia praktyczne, najpierw na lalkach, potem na żywych dzieciach. Jednocześnie odbywają się wykłady z anatomii i fizjologii. Drugi cykl wykładów poświęcony jest higienie, sztucznemu karmieniu, chorobom dzieci. Słuchaczki odpowiadają pod przewodnictwem profesorów kliniki i żłobki dziecięce. Trzeci i najważniejszy cykl wykładów obejmuje

psychologię dziecka. Bez zrozumienia tej psychologii trudno być dobrą matką, a prawie wszystkie nieporozumienia, skargi na niegrzeczne dzieci, stargane nerwy matek, są właśnie skutkiem niewiedzy w psychologii dziecka, tak odmienną od naszej.

Specjalny dział poświęcony jest zabawom z dziećmi, książkom dziecięcym i zabawkom budowlanym. Matki muszą umieć bawić się z dziećmi, a to nie takie proste, jakby się zdawało. Matka, która nie potrafi zbudować z klocków domu, studni czy pociągu, traci cały autorytet w oczach dziecka.

Po zwiędzeniu fakultetu macierzyństwa i zapoznaniu się z jego programem, widać się, że wprawdzie została matka jest łatwa, ale być dobrą matką — to rzecz trudna, której trzeba się nauczyć. Widać, że jednak wiedza o matce się do tego z pełną świadomością, bo fakultet jest przepelniony.

## PODSŁUCHANE

ROZTARGNIONY PROFESOR.

Do sklepu wchodzi pan ślamazarnicki i zapytuje:

— Czy macie panowie na sprzedaż chusteczki o ośmiu rogach?

— Nie — odpowiada zdziwiony sprzedawca. — A na coż to panu profesorowi?

— Człowiek ma czasem więcej sprawunków niż cztery, więc muszę na czemś związać węzłki.

miłości przestraszył ją i napelniał jednocześnie uczuciem głębokiej radości — o Janku zapomnieli. Nawet o Janku!

Marek stał przed kabiną telefoniczną i patrzył na Konstancję przez osłone okienko. Widział jak nakręcała tarczę, jak zaczęła mówić; spostrzegł, że w tym momencie jej twarz się ożywiła nagle, jak gdyby rozjaśniona z wewnątrz ciepłym światłem.

Po chwili wyszła z kabiny.

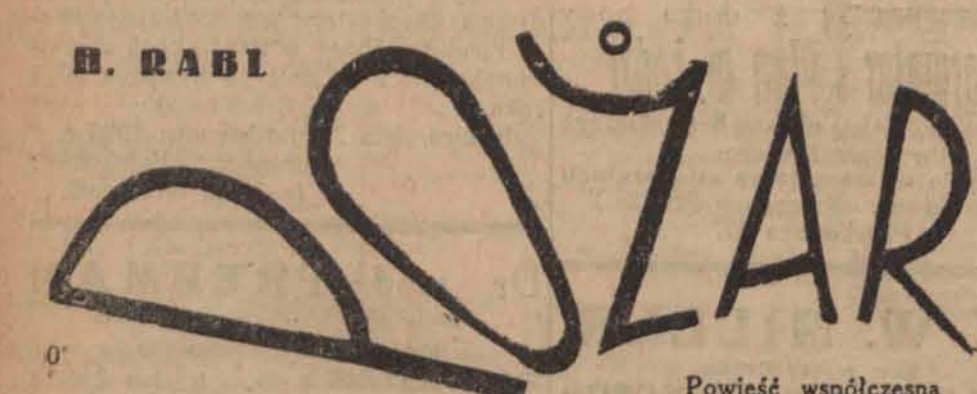
— Chciałem powiadomić panią oświadczenie — rzekł Marek, wręczając jej kartkę.

— To jest adres Janka i mój.

— Pan się przeniósł do innego hotelu? Dlaczego?

— To mi bardziej odpowiadało ze względu na warunki pracy — oświadczył Marek. Nie przyszło mu na myśl o głowie, więc powtórzył to samo, co w swoim czasie oświadczył chłopakowi. Podniósł oczy na Konstancję i osądził, że jej musi powiedzieć prawdę. — Właściwie... przyczyna była inna... zaczął ostrożnie, jak kając się nieco. — Nie wiem, jak się stało, ale pan van Bevergen dowiedział się, gdzie mieszkam. Był u mnie, zostawił bilet wizytowy z prośbą, abym się z nim po rozumiał przez telefon... Nie wiem, co to znaczy, proszę pani. Nie rozumiem zupełnie, w jakiej sprawie mnie poszukiwał. Może coś w związku z Jankiem... W każdym razie przeniosłem się na wszelki wypadek do innego hotelu... Zauważył, że zbliżała. — Czy pani jest pewna, że nie dała żadnych powodów do tych poszukiwań?

(D. c. n.)



Powieść współczesna

### STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rumny dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że pod czas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojciech, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca. Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z plonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstone, który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

— Zobaczysz, że się grubo mylisz — zauważył uparcie. — Zobaczysz! Zamiast ułatwić sprawę, ty ją tylko utrudniasz niepotrzebnie. Nie chcę wywierać żadnej presji. Jeśli sądzisz, że tak będzie lepiej... Wyczuł, że jest przynębiona i cierpiąca. Ujął i uściśnął mocno jej dłoń. — Przeczyszam... — jęknął się zawstydzony — przepraszam... Masz zupełną słuszność, kilka dni dla nas nie ma znaczenia. Obiecuję ci, że będę rozsądniejszy!

Bevergen przyjechał z dworca. Nie zwrócił uwagi na osobliwy wygląd Konstancji, ponieważ był całkowicie pochłonięty własnymi myślami.

Przywitał ją z roztargnieniem i zabrał się do rozpakowywania walizek: wyjął ubranie frakowe i powiesił je starannie w szafie, począł wydobywać następnie przybory toaletowe, układając je w porządku na stole.

— Boundersa zwolnili ze stanowiska naczelnego dyrektora banku — powiedział nagle. — Jeżdżę do Windsoru, by się o tym dowiedzieć. Upadłość Leverstone'a spowodowała we wszystkich straszne zamieszanie. Olbrzymie przedsiębiorstwo, oparte na niesolidnych podstawach, zawaliło się z takim trząskiem, jakiego giełda od kilkudziesięciu lat nie słyszała. Okropna historia!

— Dlaczego się przejmujesz? — zapytała, z wysiłkiem podtrzymując rozmowę.

— Zdawało mi się, że z tym nie miałeś nic wspólnego.

Podniósł głowę. — Oczywiście, że nie! — zawołał. — Ale to się odbija na każdym, kto ma do czynienia z pieprzem. Z dziesięć lat będą czuli skutki!

Konstancja nie mogła sobie przypomnieć, by widziała go kiedykolwiek w stanie takiego podniecenia; w sprawy handlowe wkładał dość dużo werwy i zapалу, lecz obecny stan graniczył niemal z rozpaczą. Nie wiedziała, naturalnie, że Bounders za kłinał go na wszystkie świętości, by wyjechał niezwłocznie i swoją obecnością nie utrudniał jego, Boundersa, sytuacji, którą uważał za wręcz beznadziejną.

— Uspokojenie na rynku jest wprost paniczne, podobno tak fatalnie jeszcze nie było — ciągnął Bevergen. — I jak na złość ze wszystkich stron napływają wiadomości o wyjątkowo sprzyjającej pogodzie. Zbory się zapowiadają rekordowe, gdy przy takiej koniunkturze powinny być poniżej średnich. Ciekawym, co będziemy robili z pieprzem!... Bounders się starał o wprowadzenie restrykcji... — pomyślał, że to określenie może być dla niej niezrozumiałe, więc dodał — to jest przymusowe ograniczenie produkcji... Ma słuszność niewątpliwie, projekt jest dobry, celowy, tylko... był zawsze trudny do przeprowadzenia, a teraz, gdy Boundersa zwolnili ze stanowiska dyrektora Banku Zachodniego, ten projekt stał się nieaktualny. Muszę wyjechać natychmiast i postarać się o to, by skłonić innych plantatorów do dobrowolnego ograniczenia uprawy pieprzu. — Każda chwila jest droga, jeśli się spóźni, to cały rok będzie stracony. Chciałbym

— Zdało mi się, że z tym nie miałeś nic wspólnego.

Podniósł głowę. — Oczywiście, że nie! — zawołał. — Ale to się odbija na każdym, kto ma do czynienia z pieprzem. Z dziesięć lat będą czuli skutki!

Konstancja nie mogła sobie przypomnieć, by widziała go kiedykolwiek w stanie takiego podniecenia; w sprawy handlowe wkładał dość dużo werwy i zapalu, lecz obecny stan graniczył niemal z rozpaczą. Nie wiedziała, naturalnie, że Bounders za kłinał go na wszystkie świętości, by wyjechał niezwłocznie i swoją obecnością nie utrudniał jego, Boundersa, sytuacji, którą uważał za wręcz beznadziejną.

— Uspokojenie na rynku jest wprost paniczne, podobno tak fatalnie jeszcze nie było — ciągnął Bevergen. — I jak na złość ze wszystkich stron napływają wiadomości o wyjątkowo sprzyjającej pogodzie. Zbory się zapowiadają rekordowe, gdy przy takiej koniunkturze powinny być poniżej średnich. Ciekawym, co będziemy robili z pieprzem!... Bounders się starał o wprowadzenie restrykcji... — pomyślał, że to określenie może być dla niej niezrozumiałe, więc dodał — to jest przymusowe ograniczenie produkcji... Ma słuszność niewątpliwie, projekt jest dobry, celowy, tylko... był zawsze trudny do przeprowadzenia, a teraz, gdy Boundersa zwolnili ze stanowiska dyrektora Banku Zachodniego, ten projekt stał się nieaktualny. Muszę wyjechać natychmiast i postarać się o to, by skłonić innych plantatorów do dobrowolnego ograniczenia uprawy pieprzu. — Każda chwila jest droga, jeśli się spóźni, to cały rok będzie stracony. Chciałbym

Marek czatował przed hotelem „Excelsior”.

Ujrzał panią van Bevergen, gdy wyszła z hotelu, udając się na spotkanie z Hedą.

Tak długo i usilnie prosił ją, by poświęciła mu trochę czasu, że Konstancja uległa ostatecznie i zatelefonowała do Hedy, zawiadamiając go, że spóźni się nieco.

Przyszedł do niego pan Łętowski — dodał. — Mam wrażenie, że to dotyczy Janka. Potem ci powiem, o co chodziło.

Przypuszczała, że się Heda zaniepokoi i poprosi, by zapytała dziennikarza, co się stało i powiedziała mu natychmiast.

Jednak Heda tego nie zrobiła. Wywnioskowała z tonu jego głosu, że był zmęczony zwłoką, reszta go mało interesowała.

Powiesiła słuchawkę i jeszcze kilka chwil stała w zamyśleniu. Nowy dowód



# PO DWÓCH STRONACH BARYKADY Ukochany pięknej Carmencity.

## Czy syn gen. Primo de Rivera został stracony?

Paryż, w październiku. Krąży tutaj pogłoski, pochodzące z wiarygodnych źródeł hiszpańskich, że syn zmarłego dyktatora, generała Primo de Rivera, a przywódca faszystów hiszpańskich i założyciel narodowych oddziałów zbrojnych, nie został stracony.

Wiadomo wprawdzie, że wstawili się za nim przedstawiciele mocarstw obcych, lecz oficjalnych wiadomości o jego ułaskawieniu nie było. Twierdzą, wszelako, że w przeddzień wyznaczonego stracenia Primo de Riverę odbyła się następująca telefoniczna rozmowa, podsłuchana niedyskretnie.

— Czy przy telefonie jest gubernator Alicante?

— Do usług pana, excellentissime señor.

— Więc zastrzegam, że zaaresztowany don Jose Antonio Primo de Rivera y Saenz de Heredia nie może być stracony. Odpowiadając mi pan życiem swym za jego życie...

Rozmowa ta, rzekomo autentyczna, prowadzona była z jednej strony przez gubernatora Alicante, a drugim rozmówcą był... prezydent republiki hiszpańskiej, bo któryś nie znał w Hiszpanii specjalnego brzmienia szorstkiego głosu Azany?

Co do historii uratowania Primo de Riverę, brzmi ona jak piękna, romantyczna bajka.

Trzeba przede wszystkim znać płomieńny temperament Hiszpanek, żeby zrozumieć, iż obwieszczenie kaźni młodemu Primo de Riverę wywołało poruszenie w całym świecie kobiecym, nie wyłączając wrogu mu obozu, z którego też przyszedł mu nieoczekiwany ratunek.

Już samo brzmienie nazwiska, dźwięcznego i melodyjnego: don Jose Antonio Primo de Rivera y Saenz de Heredia, markiz de Estrella, zjednywało mu zwolenniczki i wielbiciele, nie mówiąc o jego po-

wierzchności, wytwornej elegancji, a nade wszystko odwadze, z jaką bronili pamięci ojca i własnych przekonań.

Słowem: wszystkie Hiszpanki kochały się w margrabi de Estrella, a jego fotografie w pokojach pańskich sąsiadowały z fotografiami gwiazdorów ekranu i podobiznami najsynniejszych torreadorów.

Również do don Jose Antonio zapalała miłością piękna senorita, córka jednego z dostojników dzisiejszego reżimu, Carmencita X. Nie wymienimy nazwiska głośnego w czerwonej Hiszpanii, tym bardziej, że po rzekomym ułaskawieniu Primo de Riverę na podstawie niezmordowanych starań Carmencity, ojciec jej popadł w nielaskę.

Carmencita przed wybuchem wojny domowej poznała młodszego Primo de Riverę w jednym z salonów wielkiego świata stolicy hiszpańskiej, gdzie spotykali się ludzie różnych przekonań politycznych. Odnaczała się wielką urodą: była jasną blondynką o zielonkawych oczach, a tym samym stanowiła typ urody dość rzadkiej w Hiszpanii. Jest wątpliwe mimo to, żeby młody przywódca „Falangi hiszpańskiej”, zajęty ważnymi sprawami swego kraju i narodu, zwrócił uwagę na piękną dziewczynę. W każdym razie Carmencita, poznawszy Primo de Riverę, zaczęła zbierać wszystkie jego fotografie, wycinki z pism, podające przedruk jego mów i odczyty, oraz jego artykuły. Łatwo sobie wyobrazić jakiego doznała wstrząśnienia, dowiedziawszy się, że wybraniec jej serca stanie przed trybunałem ludowym w Alicante.

Dzieliła poglądy swego bliźszego otoczenia i w rządzie madryckim upatrywała źródło zbawienia narodu, lecz wiedziała również dobrze, że trybunał w Alicante znajduje się w rękach skrajnych wyrotowców. Skazano już niejednego członka „Falangi”, zabito wielu faszystów...

Carmencita, nie chcąc się zwierzyć oju

ze swej miłości do człowieka wrogo obozu, z pomocą przyjaciółki zwróciła się wprost do prez. Azany, przebijającego w Prado pod Madrytem na letnim mieszkaniu. Azana, wysłuchawszy jej prośb, nie udzielił jej żadnej odpowiedzi.

Wobec tego dnia następnego piękna Carmencita znalazła się w Alicante. Nie wiadomo, jak zdołała przedostać się tam — koleją, czy też samolotem. Znała ją tutaj wszyscy. Uzyskała audiencję u gubernatora Alicante, poruszyła wszystkie sprężyny, telefonując bez końca niezmordowanym dniem i nocą, głośno przyznając się do swego uczucia, błagając o życie ukochanego.

W końcu wreszcie miała miejsce owa rozmowa, o której donieśliśmy na wstępie. Jaki był istotny rezultat starań pięknej jasnówłosej Carmencity? O tym świat dowiedział się dopiero, kiedy wreszcie zapanował spokój w rozdarłej Hiszpanii, a wysiłki generała Franco zostały uwiecznione definitywnym rezultatem.

Mal.

# Naręczony skazany na karę śmierci.

## OŚCZYSTA PRZEJAZDKA ROWEREM.

Zakończył się przed Sądem Przysięgłych w Opolu proces karny przeciwko 21-letniemu Piotrowi Cichońowi, oskarżonemu o zamordowanie swej narzeczonej, 18-letniej Franciszki Kornekówny, zam. w Folwarkach, pod Opolem.

Przed dwoma laty Cichoń poznał Kornekównę, liczącą wówczas dopiero 16 lat. Pomiedzy młodymi zawiązał się romans i doprowadził do zaręczyn. Po pewnym czasie pomiędzy narzeczonymi doszło do drobnych nieporozumień. Wskutek nieaktownego postępowania narzeczonego, Kornekówna poczęła go unikać a w końcu zerwała z nim. Cichoń popadł z tego powodu w złość i począł się jej odgrażać zemstą. Jednemu z kolegów oświadczył Cichoń, że z zemsty za zerwanie zaręczyn zamorduje Kornekównę, wzgl. podpali do mostwo, w którym zamieszkuje. Dowiedziawszy się o tym Kornekówna, która poczęła ukrywać się przed narzeczonym, a w końcu doniosła o wszystkim policji, prosiła o ochronę.

W dzień później Kornekówna otrzymała od swej ciotki, u której mieszkała 50 fenigów na przejazd do Wojtowej Wsi autobusem, obie obawiały się bowiem, że Cichoń dopuści się zapowiedzianej zem-

sty. Kornekówna otrzymała wprawdzie pieniądze, jednak było jej żal wydać je na autobus i wybrała się w drogę na rowerze.

Wieczorem, gdy szła do Wojtowej Wsi do domu, zauważyła jadącego za nią rowerzystę, w którym rozpoznała swego b. narzeczonego. Cichoń dopędził uciekającą Kornekównę, i pchnął ją z tyłu sztyltem w plecy.

Dziewczyna straciła przytomność i upadła na jezdnię. Cichoń rzucił się następnie na swą ofiarę, której wbił 7 razy sztyltem w pierś. Kornekówna wyzionęła ducha na miejscu.

Po dokonaniu strasznej zbrodni Cichoń zbiegł do Domecka gdzie przenocewał w szopie. Następnego dnia zbrodniarz udał się do Gogolina, gdzie napisał list pożegnalny do rodziców, donosząc, że odbiera sobie życie. Następnie upił się winem i udał się na pobliskie tor kolejowy, gdzie zamierzał rzucić się pod koła przejeżdżającego pociągu. W ostatniej chwili zbrodniarz odstąpił od swego zamiaru, zabrakło mu bowiem odwagi. Po kilkudniowej tułaczce w okolicznych lasach Cichoń został przytrzymany przez żandarmerię.

Na rozprawie, osk. Cichoń przyznał się do zbrodni i oświadczył, że zamordował swą narzeczoną z zazdrości. Sąd skazał go na karę śmierci i pozwał go praw publicznych na zawsze.

**Zupełnie bezpłatnie**  
tylko do 10. XI. 1936 r.

Najbardziej słynny jasnowidz świata ABDEL-MANIM wybrał się do Polski zupełnie bezpłatnie, aby wskazać ludziom, którzy chcą się dowiedzieć, jak wygląda ich przyszłość. Na życzenie odbędzie w Warszawie, w dniu 10. XI. 1936 r. przy pomocy swoich uczniów, seansy jasnowidzenia. Aby uzyskać szczegóły, proszę pisać do: ABDEL-MANIM, ul. Włocławska 11, Łódź.

Przy grypie, przeziębieniu, dreszczach, łamaniu w kościach, doznając się ulgi, zczywając tabletki Togal. Togal powoduje spadek gorączki i uśmierza ból. Dostarcza w najbliższej aptece.

# JAK SIĘ MIEWA MÓJ SYNEK?... CO LEPSZE: MIRAŻ SŁAWY CZY DOM?

W kołach arystokratycznych Londynu wielką sensację wywołał przed kilku miesiącami niespodziewany wyjazd do Ameryki lady Warwick, przedstawicielki jednego z najwybitniejszych rodów angielskich. Lady Warwick była wielką entuzjastką sztuki filmowej i marzyła o tym, aby

zostać artystką.

Ponieważ w Anglii byłoby to niemożliwe z uwagi na obowiązujące konwencje, przeto lady Warwick postanowiła się udać tam, dokąd płyną westchnienia wszystkich pańek całego świata: do Hollywood. Dodać należy, że maż jej, hrabia Warwick, odznaczający się takimi samymi zamiłowaniem, przed tym już wyjechał do Ameryki, gdzie zarabiał 200 dolarów tygodniowo jako aktor filmowy.

Pobyt zapalonej wielbicelki filmu na drugiej półkuli nie trwał jednak długo. Lady Warwick widziała się z mężem, pojechała do Hollywood, przyjechała z bliska, jak wyglądała praca w wytwórniach filmowych... rozczarowała się. Rzeczywistość okazała się tak różna od pięknych snów i marzeń, że lady Warwick postanowiła zrezygnować z kariery gwiazdy filmowej

i wrócić do domu.

Nie mówiąc nic nikomu, jak gdyby wstąpić się doznanej porażki, wsiadła na okręt w Nowym Jorku i wylądowała w Londynie. W domu nikt się jej nie spodziewał i nieoczekiwany powrót wywołał wielkie wrażenie. Pierwsze słowa niedosłej adeptki filmowej były: „Jak się miewa mój synek?”

Tak to przynajmniej jedna kobieta, mając do wyboru: miraż sławy, lub dom i rodzinę, wybrała to, co jej w ostatniej chwili podyktowało serce i poczucie obowiązku.

**Baczność!** Tylko nasza firma daje rekojmie solidnego wykonania zamówień. Kto raz u nas kupił, będzie kupował zawsze. Tanie bo wprost z fabryki. **SENSACYJNY WYNALEZEK!** Brak bez pozwolenia policyjnego. **AUTO-MAT**, 6 mm. PRODUKT 1936 R. wyrzucający sam głazy po wystrzale, strzelający do celu kulami lub frutem, pięknie okrytowany, płaski, system „Strzela”, zapewnia całkowicie bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat ten stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie fabrykacji broni. Wykonany jest lukurowo, o precyzyjnej konstrukcji, nie zaczyna się, nie pał się, może służyć na długie lata. Huk ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań. **Cena tylko zł. 4,90, 2 szt. 9,50. Sztuka kul Flobert zł. 3,55.** Stop w/g rys. 25.70. Szczegółowe opisy i katalogi bez zezwolenia policji. Płaci się przy odbiorze. Adres dla listów: Gener. Przedst. na Polskę i W. M. Gdańsk „Strzela”, Warszawa, Dr. Zamenhofa 12. odd. E. UWAGA: Od wziętych klientów otrzymujemy dużo listów dziękczynnych.

Stanisław BROCHWICZ

# IREKINY

Powieść współczesna.

ROZDZIAŁ I.

Capri... Przepiękna, pełna niewysłowionego czaru i boskiego piękna — cicha wyspa...

Czyż jest ludzkie pióro, zdolne w całej pełni wypowiedzieć twój niesamowity urok — urok najpiękniejszego zakątku na kuli ziemskiej?

Drogim jesteś, Capri, jesteś droższym od najdroższej kochanki w mojej ojczyźnie. Twoim pięknem napawać się można tylko za bardzo drogie pieniądze — twoje piękno nie jest dostępne ani dla konduktora tramwajowego z mojej ojczyzny, ani dla poganacza wielbłądów z Sahary, ani dla czyszciciela butów z Unter den Linden, ani dla sprzedawcy papierosów z Broadway'u, ani dla... nikogo, kto nie jest tak bogaty, aby móc opłacić możność napawania się twym niewysłowionym pięknem.

Czyż trzeba mówić o tym, że pani Zofia Zielińska, bawiąca na Capri, wraz ze swą córką Mirosławą, należała do bardzo zamożnych kobiet?

Gdybyśmy o nią zapytali któregoś z wielkich mieszkańców stolicy dalekiej Polski, to ten z całą pewnością zawołałby:

— Jakto, nie wie pan kim jest w Warszawie Arnold Zieliński? Wszak to właścieli największych przedsiębiorstw budowlanych, milioner, posiadacz kilkunastu domów i will, prezes...

Dość! Wiemy, wiemy, przyjrzyjmy się teraz uważnie temu, co robią piękne panie (w dzisiejszych czasach nie jest rzeczą zbyt łatwą odróżnić na pierwszy rzut oka dorosłą córkę od dorosłej matki).

W cudownie, wśród drzew i zieleni położonym pensjonacie „Sapho”, mieszkała obie panie Zielińskie.

Jest poobiednia pora.

Dwa wygodne leżaki wyszły z obojczy-

mi deseni, tak jak wyszły bywały cza pecki młodych Turcynek, są ustawione nieopodal werandy, przylegającej do mieszkania naszych warszawianek, które teraz wygodnie spoczywają i poświęcają czas bardzo zajmującej rozmowie.

Pani Zofia jest zgrabną energiczną w ruchach kobietą liczącą około... tylu ile sobie życzy. Wygląda tak młodo, iż nawet bez pięknej fryzury, rozjaśnionej przy pomocy błogosławionego przez brunetki tlen, mogłaby wyglądać bardzo młodo. Mogłaby wyglądać o dziesięć lat młodszą, bowiem kosmetyka i postępowe nieznaj granic w tej dziedzinie; jednakże pani Zofia jest zbyt rozumna na to, aby nie wyglądać stale na trzydziści lat, bowiem ma córkę na ostatnim roku medycyny. Zarazem pani Zofia jest zbyt zamożna, aby sobie nie pozwolić nie wyglądać o dziesięć lat starszej niż głosi przed rokiem stażowana (nawet) data w metryce urodzenia.

Córka? — Owszem, brunetka. Odziedziczyła pewnie swą piękną falującą w granat wpadającą grzywę po utlenionej matce. Ale po kim odziedziczyła grecki nos dumny, czasami wilgotny, jakby krwawiący, prześlicznie skrojone usta, wspaniałe ował twarzy i ciemne oczy? Zobaczmy potem ojca, może tam... bo w matce tego znaleźć nie można, choć matka również wyróżnia się nieprzeciętną urodą. Inaczej oczywiście... I jeszcze jeden ciekawy szczegół twarzy. W całej jej wdzięcznej postaci jest coś, co odciaga zachwyczone spojrzenie od twarzy. Jest w niej jakaś niezwykła, fascynująca, i przyprowadzająca o zamroczenie świeżość. Ktoś powiedział, że gdy jest przy niej, wydaje mu się iż znajduje się na cyplu skalnym, ciśniętym tajemniczą siłą na pełne morze. I pierwszy jego rozsadza mocny, jedynie morzu właściwy, powiew świeżości. Taką świeżością tchnie postać panny Miry.

— Więc mamusia postanowiła jednak przyspieszyć nasz powrót do kraju? — powiada Mira, zakładając jedną na drugą zgrabne nóżki, opalone na brąz.

— Moja droga, musimy wracać, gdyż ojciec pisze, iż stan jego zdrowia jest z każdym dniem coraz gorszy, poza tym...

Urwała. Mira spojrzała na nią pytająco. Oczami zachęcała matkę, by dokończyła zdania.

— Poza tym — powiedziała pani Zofia już znacznie ciszej — ojciec ma rozróżnione nerwy złyimi interesami. Narzeka na panujące stosunki...

— Skoro mama uważa to za konieczne, wracamy jak najprędzej.

— Moja droga, jacyś sama chciała nasz powrót do Warszawy najbardziej odwiec, gdyż nie przypuszczasz chyba ani na chwilę, że pragnę wracać do codziennych trosk i zmartwień. A muszę ci się przyznać, że jeszcze nigdy nie miałam tyle obaw, co teraz. Wydaje mi się, że najbliższe miesiące przyniosą nam jakieś wielkie rozczarowania...

— Mamusia jak zwykle zresztą, przesadza w straszliwy sposób. Wszystko się dobrze ułoży, ja już jestem... prawie samodzielny człowiekiem, a za rok, po otrzymaniu dyplomu, dołożę wszelkich starań, aby nie tylko przestać być dla was ciężarem, lecz okazać w miarę możliwości, pomoc nawet...

— O, moja droga, to wszystkie o czym ty teraz z takim zapałem mówisz, nie jest w rzeczywistości takie łatwe do urzeczywistnienia.

— Ja, mamu, nie szukam też łatwych rzeczy. Chcę sama pracować na siebie i być samodzielną.

— Słuchaj, Miro, wprawdzie nigdyśmy z tobą o tym nie rozmawiali, ale jestem bardzo ciekawa, jakie jest twoje zdanie w tych sprawach. Powiedz mi moja droga, jak ty się zapatrujesz na kwestię małżeństwa?

— „Dawnych, dobrych czasów” panienki nieodwołalnie przy tego rodzaju rozmowach, natychmiast rumieniły się. Lekarka i tenisistka Mira nie umiała się rumienić, gdyby się musiała wstydić tego, że nie przyjęła na rękopiętę piłkę, posłała lobem czy dżokiem przy przeciwniku z tamtej strony siatki, polowającej tenisowy kort. Mira te angielskie terminy sportowe tak samo umiała wynieść i za-

stosować, jak i jacińskie nazwy medykamentów.

— Mamusi, dziś jesteś usposobiona tylko do poważnych rozmów — zasmiała się córka — choć na werandzie, zagraliśmy jednego seta w ping-ponga, a potem porozmawialiśmy.

— Nie — zaoponowała matka — chcę jeszcze trochę pogawędzić, a potem jeśli sobie będziesz życzyła, rozegramy nawet dwa sety.

— Na twarzy Miry pojawił się lekki cień irytacji, co nie uszło uwagi matki.

— Jeśli chce z tobą pomówić o tym — powiedziała jakby tonem tłumaczenia, to wiesz dobrze, iż nie czyję tego z pustej ciekawości albo gadatliwości, lecz dlatego, że mnie i ojcu leży bardzo na sercu kwestia twojego dalszego, oby jak najbardziej szczęśliwego życia. Jesteśmy powodowani troską o twoje szczęście i to powinnaś zrozumieć...

— Będę najszczęśliwsza wtedy, gdy nie będę od nikogo nie potrzebowała. — Chcę być zupełnie samodzielną.

— Moja droga, obecnie też nie możesz narzekać na brak samodzielności. Od kilku lat my z ojcem w niczym ci nie krępujemy.

— Ale to jeszcze nie to — uśmiechnęła się Mira.

— Ot, niech sobie mamusia wyobrazi, że za dwa lata, ja, twoja córka doktor Mirosława Zielińska, zaprasza ciebie na dwu miesięczny pobyt, powiedzmy tutaj, na Capri. Odbijamy tę podróż za moją, przeze mnie zarobione pieniądze. Pomyśl sama, czy to nie będzie bardzo miłe wydarzenie dla ciebie również?

— Owszem, oczywiście... ale powinnaś zrozumieć, że...

— Wiem, mamu, ja wszystko wiem — przerwała Mira i oczy jej żywym zapłonem blaskiem — byłabyś z tego dumna, gdyby tak mówił twój syn, ale ponieważ nie masz syna, lecz córkę, więc cieszysz się oddać bylekomu, nawet z dopłatą byleby jej życie przybrało taką formę jakiej wyimagają w naszym świecie ci, którzy...

— Ależ, Mireczko, niepotrzebnie unosisz się...

— Przeciwnie! Powiedz mi, mamu, kto stworzył tę głupią instytucję w życiu ludzkim, którą umówiono się nazywać małżeństwem, a innym razem nieporozumieniem dwójga charakterów. Powiedz mi

mam, dlaczego kobiety, które zarabiają i z tego utrzymują siebie, prawie z reguły, wzbudzają podejrzenia co do źródła tych zarobków, jakby kobieta niezdolna była do żadnego innego wysiłku poza sprzedażem swego ciała mężczyźnie? Albo jeszcze jednej rzeczy zupełnie nie mogę zrozumieć: Bogaty mężczyzna może się żenić z miłością z biedną kobietą, silny mężczyzna może kochać i utrzymywać słabą kobietę, ale silna kobieta nie może utrzymywać, czy nawet choćby wspierać kochanego przez siebie, słabego mężczyznę, gdyż to wzbudziłoby naokoło cały szereg zastrzeżeń. Nie, mamusi, jakieś fałszywe rozumowanie jest w tym wszystkim. Nie, wątpliwe istnieje pełen fałsz i błagi stosunek wzajemny dwójga płci i mnie to napawa odrzą.

Matka z uwagą przysłuchiwała się słowom swej jedynaczki. Lecz Mira urwała i po chwili, znowu cichym głosem, nie noszącym żadnych śladów niedawnego wybuchu, dodała:

— Chciałaś, mamusi, wiedzieć, jaki jest mój pogląd na to sprawę, więc ci wszystko szczerze powiedziałam...

— Więc ty w ogóle brzydzisz się mężczyznami i dlatego chcesz być samą i samodzielną?

— Właściwie nie... brzydzę się tym stosunkiem, jaki istnieje między mężczyzną a kobietą i obouram się, że jest to koniecznością, że ludzie nie chcą się zdecydować na prostsze i daleko uczciwsze postępowanie między sobą. Wzajemna zależność dwójga ludzi, mężczyzny i kobiety, według mnie powinna pochodzić z dobrej woli, a nie z materialnego, czy nawet moralnego nakazu życia. I dlatego nie widzę nic realnego w związku z mężczyzną, gdyż żaden z nich nie potrafi poczytywać kobiecie za równowartościowego sobie człowieka.

— Uogólniasz, moje dziecko, znam jednak wielu naszych znajomych, którzy są ludźmi naprawdę nieprzeciętnymi i kulturalnymi...

— Jeśli mam być szczerą, to kultura żadnej roli nie odgrywa w tych rzeczach. To są zjawiska, stojące poza tym, co zwykliśmy nazywać kulturą. Ale ciekawa bardzo jestem, mamusi, kto z naszych znajomych jest taki... nieprzeciętny i kulturalny?

(D. c. n.)



Najsympliczniej  
Jasnowidz

## WOMOUTH Krateczki.

daje jasne odpowiedzi we wszelkich  
zawikłanych kwestiach życiowych. Da  
je możność zdobycia miłości pożąda-  
nej osoby. Przeprowadza, przewiduje  
przyszłość, opracowuje horoskopy  
i analizy grafologiczne na podstawie  
rąk urodzenia i prób pisma. Zestawia  
szczęśliwe numery losów. Nie  
wskazywa, pisań, farsz, dając, podając  
konkretny swój adres, datę urodze-  
nia, stan, imię i nazwisko. Na konsu-  
ltacji pora i kancelaryjne są za 2 zł. 1.  
Konsultacja pocztowa.  
Sobótka, Lubicz 22, m. 2.



## ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W krakowskim sądzie apelacyjnym by-  
ła rozpatrywana sensacyjna sprawa b. wła-  
ściciela kina „Splendid” w Warszawie,  
Wilhelma Baua, przeciwko firmie „We-  
stern Electric” o odszkodowanie w wyso-  
kości 930,000 zł. Bau zakupił w roku 1928  
w tej firmie aparaty dźwiękowe do swe-  
go kina n. b. pierwszą aparaturę tego ro-  
dzaju w Polsce. Z warunków umowy Bau  
nie wywiązał się i popadł w niewypłacal-  
ność. Uważając, że do bankructwa dopro-  
wadziły go ciężkie warunki finansowe, po-  
stawione przez amerykańską firmę (wygó-  
rowana cena aparatury i wysoki koszt kon-  
serwacji), Bau zażądał odszkodowania.  
Ponieważ siedziba firmy znajduje się w  
Krakowie, sprawa wpłynęła do krakow-  
skiego sądu, który w pierwszej instancji  
odrzucał skargę Baua. Obecnie sąd apela-  
cyjny zniósł wyrok pierwszej instancji,  
przekazując sprawę do ponownego rozpa-  
trzenia.

Na ukończeniu jest budowa fontanny  
w parku Żeromskiego na Żoliborzu. Fon-  
tanna jest wykonana według projektu ar-  
teżbiarza Kuny. Przedstawia ona postać  
dziewczyny z dzbankiem, wykonana z  
brązu.

Stołeczny komitet pomocy dzieciom i  
młodzieży czyni już przygotowania do or-  
ganizacji świetlic przy publicznych szko-  
łach powszechnych. Podobnie, jak w la-  
tach ubiegłych, o świetlice, organizowane  
przy pomocy funduszy, gromadzonych  
przez stołeczny komitet, mogą ubiegać się  
tylko te szkoły, które zapewnią świetlicom  
odpowiednie pomieszczenie i inne nie-  
zbędne pomoce rzeczowe i wpłacą na fun-  
dusz świetlicowy 100 zł. tytułem udziału  
w kosztach utrzymania personelu świetli-  
cowego. Szkoły, które uczynią zadość po-  
wyższemu warunkowi, będą mogły liczyć  
na niezwłoczne uruchomienie świetlic. Ogó-  
łem projektowane jest uruchomienie około  
130 świetlic.

Władze szkolne zauważyły, że uczniowie  
palą papierosy w specjalnych wago-  
nach tramwajowych, kursujących rano i  
przeznaczonych dla młodzieży szkolnej.  
Palenie odbywa się nie tylko na platfor-  
mach, lecz nawet wewnątrz wozów. Podo-  
bne zachowanie się działa demoralizująco  
na innych uczniów. Władze szkolne za-  
mierają zwrócić się do dyrekcji tramwa-  
jowej, aby poleciła konduktorom niedopusz-  
zczania do tego rodzaju wykroczeń, tem  
bardziej, że w wagonach dla młodzieży  
szkolnej, jako idących na przedzie pociągów  
tramwajowych nie wolno palić.

MARIA HEMPEL - GIERDAWA

## MASZYNISTKA

5 Powieść

Nie telefonuję do Andrzeja, nie proszę  
go, aby przyszedł. Nie chcę go narażać  
na tłumaczenia, a siebie na odmowę. Nie  
chcę przede wszystkim narzucać mu się.  
Jest mi smutno. Bez rozważania, bez  
paroksyzmów bólu — to już minęło. Po  
prostu smutno.

Chciałabym wiedzieć jak dalece An-  
drzej zdaje sobie sprawę ze zmian, jakie  
zachodzą w naszym życiu i czy nasze sto-  
pnie przechodzą na „stosunki towa-  
ryskie” jest wynikiem faktów i samo się  
robi, czy też Andrzej świadomie prowadzi  
do tego, zastosowując na razie łagodne  
stopniowe przejście?

Gdyby tak było, miałabym do niego  
żal za brak szczerości.

Muszę poprosić Andrzeja przy pierw-  
szej sposobności, aby mnie zawsze uprze-  
dzał o swoim przyjeździe. Przychodzi tak  
rzadko, że łatwo to zastosować. Uniknę  
tym sposobem tego nieznośnego, męczące-  
go, często wprost bolesnego wyczekiwa-  
nia co wieczór. Często przecież, pomimo  
całego przeświadczenia, że Andrzej nie  
przyjdzie, czekam jednak, nasłuchując, pa-

Gdyby nie pieniądze, to bezrobocie  
byłoby zupełnie przyjemnym wynalazkiem.  
Wszystko wskazuje na to, że w przy-  
szłości człowiek przestanie w ogóle pra-  
cować. Gdyby cała wynalazczość ludzka,  
gdyby całkowite postępy techniki były  
przeznaczone tylko w tym jednym kierunku  
zlikwidowania pracy, już w najbliższej  
przyszłości wynalazłoby automaty, spe-  
niające całkowicie pracę człowieka. Taki  
automat raz puszczony w ruch, nie usta-  
wałby nigdy. Za naciśnięciem malutkiego  
guzikka szereg takich automatów siałoby,  
orało, męliło, piekło i t. p. O ileby nie  
zlikwidowano w ogóle dotychczasowego sy-  
stemu jedzenia i nie zastąpiono chlebusia  
z szyneczka jakąś pigułką, której połykanie  
powodowałoby zanik uczucia głodu na  
rok. A specjalny automat produkował-  
by sam, bez ludzkiej pomocy, takie pi-  
gułki.

Jeśli spełniły się wszystkie niemal po-  
wieściowe marzenia Jules Verne'a, to dla-  
czego, nie mają się spełnić dzieła Wellsa  
„Rok 2000” czy inne o podobnej treści?  
Przecież dla postępu techniki nie ma już  
dzisiaj rzeczy niemożliwych. Już wynale-  
ziono radio i samolot i telewizor, (i raka  
i cukier i gazy) więc dlaczego nikt nie  
wpadnie na pomysł, który skasuje pracę  
rąk ludzkich? No, może ostatecznie stanie  
się tak, że każdy człowiek będzie musiał  
pracować przez jedną godzinę w roku.  
Mogę się na to, ewentualnie acz niechętnie  
zgadzam.

Powstaje pytanie: co będziemy robić,  
gdy przestaniemy pracować? Jak zapewni-  
my wolny czas? Kochać się? Pić bez  
przerwy? Znużdzi się. Nie jesteśmy nato-

gowymi alkoholikami. Jeśli o mnie chodzi,  
to dałbym sobie radę. Odbiłbym podróż  
nie naokoło świata, lecz przez cały świat.  
W każdym kraju po 8 do 12 miesięcy. W  
tym tempie dociągnąłbym do swoich stu-  
lat i mógłbym spokojnie umrzeć. Ale mar-  
twi mnie co inni będą robić? Jeśli ludzie  
nie będą pracować to nie będzie kolegów,  
pracowników, szefów i podwładnych to  
też kto będzie wówczas pisywał anonimy?  
Nie będzie również podpalał fabryk, gdyż  
nikt nie będzie „leciał” na premie aseku-  
racyjne. Nie będzie gazet, gdyż nie się na  
świecie nie będzie działo. Nie będzie tea-  
trów, gdyż nikt nie będzie chciał być akto-  
rem czy katorą. Młodym dziewczątkom  
wytlumaczy się, że to jest także praca i  
zrezygnują. Nie będzie urzędów, nie bę-  
dzie kontroli cenników, gdyż nie będzie  
sklepów, nie będzie...

Nic nie będzie. Nareszcie będzie cpo-  
kój.

### SALUS.

Salomon Neuman jest bohaterem. Pro-  
szę tylko posłuchać: Latem Salus spacer-  
ował Szosą Zgierską z panną Rachelą  
Orlenderówną. Była godzina 10 wieczór.  
W pewnym momencie nadchodzący z prze-  
ciwnej strony Jan Sowiak zbliżywszy się  
do miłej parki zaświecił elektryczną latarkę  
i puścił strumień światła prosto w oczy  
Racheli. W Salusiu obudził się lew. Boha-  
ter. Amant. Salus jak tygrys skoczył na  
Sowiaka i dotkliwie go pobił.

Sąd Grodzki skazał Salomona Neuma-  
na na 14 dni aresztu z zawieszeniem wy-  
konania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzekci.

## Jedna z największych fabryk kaffi

poszukuje

Dzielnego CERAMIKA nadającego się na kierownicze stanowisko.

Ceramika mogącego zobowiązać się do budowania fabryk wszelkich wy-

robów szamotowych oraz płytek ściennych i posadzkowych.

Kilku pracowników znających się na fabrykacji wyrobów szamotowych,

plytek ściennych, posadzkowych i t.d.

Kilku kaffarzy znających się na fabrykacji kaffi tak zwanych kwadra-

telowych oraz różnych garnków i t.p.

Zgłoszenia do gazety sub. „Fabryka Kaffi”

## W dniu ślubu siostry

29-letnia panna odebrała sobie życie.

Z Wilna donoszą:

Oryginalny wypadek samobójstwa za-  
szedł we wsi Glinkach, pow. rówieńskiego.  
29-letnia Stefanida Myczkówna, panna,  
popęliła samobójstwo w dniu ślubu swej  
młodszej siostry, trując się esencją octo-  
wą. Myczkówna zmarła. Jak się okazało,

przyczyną samobójstwa był fakt, że wszyst-  
kie jej siostry wyszły już zamąż, ona jedna  
tylko, będąc w wieku, uważanym za star-  
szy w jej sferze, pozostawała niezamężna.  
Desperacka pozostawiła w zawiniątku  
przygotowaną ślubną suknię.

## Kupionyznaczek F.O.M.

tworzy miliony — potrzebne na budowę  
polskich okrętów wojennych!

czuciowej w moim życiu. Na ten temat ni-  
gdy ani jednym słowem nie wspomina-  
łam — poza tym że byłam mężatką. On  
też nigdy o to nie pytał. Może ta propo-  
zycja wyjazdu jest po to, aby w ten sposób  
wybadać mnie pod tym względem. Co  
mam mu odpisać? Chyba, że na razie je-  
szcze nie, ale w przyszłości może...

10 maja 19..

Lutnia, którzy nie wiedzą co to miłość  
— tęsknią do niej, pragną jej i nazywają  
szczęściem.  
Tak, to jest szczęście — ale jakże bo-  
lesne.

25 czerwca 19..

Jestem w zupełnej depresji. Wszystko  
przedstawia mi się w nieskończenie czarnych  
kolorach i w takiej beznadziejności  
pod każdym względem, że dziwię się sa-  
ma sobie, iż wykonuję szereg czynności,  
że spełniam moje obowiązki. Wszystko  
wszak jest takie bezcelowe, takie bez tre-  
ści, takie nie wiadomo po co.

I nie chce mi się pisać pamiętnika. Już  
nikt nie będzie ciekawy go czytać.  
Andrzeja nie widziałam bardzo daw-  
no.

Ala już nie czekam.

4 sierpnia 19..

Powinłam się była już pogodzić z tym  
że przeżyłam jako kochanka.

A ja tęsknię i mam zachcianki, jak ty-  
powa kobieta! I nawet tak bezcelne za-  
chcianki, żeby kochanego człowieka choć  
czasem mieć przy sobie!

Jestem chora, silnie przeziębiona z go-

## W dniu swych urodzin

dziecko wpadło pod samochód

Z Gdyni donoszą:  
Prywatny osobowy samochód gdański  
najeżdżał na ulicy Morskiej na 7-letnią Zo-  
fię Rutkowską, mieszkającą w Gdyni na  
Grabówku, przy ulicy Lindego 9. Dziecko,  
które odniosło złamanie nogi, przewiezio-  
no bezzwłocznie do szpitala SS. Miłosier-  
dzia, szofera zaś, obywatela gdańskiego,

który — jak stwierdzają świadkowie —  
zbyt szybko jechał spowodował wypadek,  
osadzono w areszcie policyjnym.

Ciekawe jest, że akurat w dniu wypad-  
ku dziewczynka ukończyła siódmy rok  
swe go życia. Tak więc smutnym zbiegiem  
okoliczności urodziny obchodziła w szpi-  
talu.

—ooo—

## KTO PORWAŁ MŁODĄ CYGANKĘ?

Smutny meldunek ojca.

Z Katowic donoszą:  
Przybył do komisariatu policji w Wiel-  
kich Hajdukach cygan, Marian Magierski,  
zam. przejeżdżając w Wielkich Hajdukach i  
zgłosił, że nieznanemu mu osobnikowi upro-  
wadził jego córkę.

W dniu 24 bm. wieczorem 17-letnią

córkę, Janinę, przechodziła ulicą Rawy,  
gdy nagle wyskoczyło z ciemności dwóch  
młodych osobników i uprowadzili cygan-  
kę w nieznanym kierunku.

Pomimo bezustannych poszukiwań Ma-  
gierski nie odnalazł swej córki.

—ooo—

## RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 1 LISTOPADA.

Razyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”  
8.03 Gazetka rolnicza  
8.18 Programy lokalne  
8.50 Dziennik poranny  
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła M. B.  
Zwycięskiej w Łodzi  
10.30 Programy lokalne  
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa  
12.03 Koncert w wykonaniu malej orkiestry P. R.  
14.00 Słuszny na Brdyjściu — reportaż (z Torunia)  
14.15 Programy lokalne  
15.30 Audycja dla wsi  
16.00 Programy lokalne  
16.45 Kwadrans poezji z adresem  
17.00 Koncert symfoniczny z Katowic  
W przerwie o g. 18: Pogadanka aktualna  
19.00 „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego (akt II)  
19.15 Programy lokalne  
20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń  
20.35 Programy lokalne  
20.40 Przegląd polityczny  
21.00 Programy lokalne  
21.30 „Mój przyjaciel z Podhala” — szkice litera-  
ckie z Łodzi  
21.45 Włoska muzyka fortepianowa w wykonaniu  
Margherity Trombini. — Kazuro  
22.15 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.  
Od g. 23 dla Warszawy i Lwowa — na fali lok.

ŁÓDŹ, jak Razyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt  
10.30 Koncert z płyt — z Warszawy  
Około g. 13: „Twarz w twarz z kulisami” —  
felieton  
14.15 Nastrojowa muzyka z płyt — z Warszawy  
16.00 Koncert reklamowy  
16.15 „Sport starszego pokolenia robotników” —  
poradnik sportowy  
16.30 Muzyka z płyt — z Warszawy  
19.45 Koncert solistów  
21.55 Wiadomości sportowe lokalne  
21.00 Muzyka polska z płyt — z Warszawy

## Zurnale mód

NA SEZON JESIEŃ — ZIMA

w bogatym wyborze są do  
nabywania w biurze Dzienników  
i ogłoszeń „PROMIEN”

Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-08

PONIEDZIAŁEK, 2 LISTOPAD/

Razyn.

6.30 Pieśń poranna  
6.35 Gimnastyka  
6.50 Muzyka z płyt  
7.15 Dziennik poranny  
7.25 Programy lokalne  
8.00 Przerwa  
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa  
12.03 Koncert zespołu Stefana Rachonia  
12.00 „Matka Orkana” — wspomnienie pośmiertne  
(audycja z Krakowa)  
12.50 Dziennik południowy  
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa  
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa  
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy  
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Toru-  
nia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)  
15.00 Wiadomości gospodarcze  
15.15 Programy lokalne  
16.15 „Rozmowa ze śmiercią” — oratorium na  
dzień Zaduszny (z Poznania)  
17.15 „Konarski i Komisja Edukacji Narodowej” —  
odczyt  
17.30 Programy lokalne  
18.00 Pogadanka aktualna  
18.10 Wiadomości sportu  
18.20 Programy lokalne  
18.50 Teatr ludowy przy pracy — pogadanka —  
Łódź nadaje audycję lokalną  
19.00 „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego (akt III)  
20.00 Audycja strzelecka  
20.30 „W dzień święta Umarłych”. Pieśń odpo-  
wiedzi Macia Trzaskowskiego (akt I) — z Poznania  
20.50 Dziennik wieczorny  
21.00 Pogadanka aktualna  
21.05 Programy lokalne  
21.55 Recital fortepianowy Z. Rabcewiczowej  
21.55 Utwory organowe w wykonaniu Władysława  
Widowskiego  
23.00—23.30 Programy lokalne dla W.wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Razyn, oraz

7.25 Pare informacji  
7.30 Program na dziś  
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy  
13.00 Muzyka z płyt  
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe  
15.15 Koncert reklamowy  
15.40 Rozmowa z dziećmi na temat „Zbliża się  
zima”  
15.55 Muzyka dla dzieci — płyty  
16.05 Muzyka z płyt  
17.30 Muzyka z płyt — z Warszawy  
18.20 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego —  
płyty  
18.45 Łódzianin na szerokim świecie. Felieton pt.  
„Od Bytomia do Gdańska”  
21.05 Muzyka religijna — płyty z Warszawy

że tak się wszystko ułożyło. Pozostawał  
tutaj nadal byłoby czymś nie do zniesie-  
nia.

Przy szukaniu różnych potrzebnych  
papierów, wpadł mi do ręki ten pamiętnik.  
Zaczęłam go przerzucać i tak siedząc o-  
bok otwartej szuflady — przeczytałam go  
cały.

I wzięłam pióro, by go zakończyć. Wy-  
jeżdżając, odeślę go Andrzejowi.

Naszej kochanej Marty nie ma już w  
ogóle. Rozeszła się z mężem, miała po-  
wrotnie wyjść za mąż, wszystko tragicz-  
nie się rozbiło, mąż wrócił do niej — i  
zżarło ją straszliwe „samodzielne” życie.

Stasia — w tym samym biurze, przy  
tym samym stoliku, na tej samej maszy-  
nie — pisze te same akta.

Józia — pani Warowiczowa. Widuję  
ją czasem na ulicy: wesoła, ładna, roze-  
śmiana, elegancka.

Okolski założył jakieś przedsiębior-  
stwo na własną rękę. Dobrze mu się po-  
wodzi. Nie bywam u nich. Ale on zawsze  
pamięta o moich imieninach, o świętach  
— wpada zawsze z tym samym pytaniem  
na ustach:

— Jak się masz? Co słychać?

„Dobry Andrzej”... — Może „dobry”...  
— Nie wiem.

Ale wiem, że gdyby mi było dane dru-  
gi raz żyć w takich samych warunkach —  
napisałabym drugi taki sam pamiętnik.

Jesteśmy niepoprawne

KONIEC.



# Czy b. dyrektor Zarządu Miejskiego otrzyma pełną satysfakcję? Ogłoszenie wyroku w poniedziałek.

ŁÓDŹ, 1.11 — Wczoraj zamknięty został przewód sądowy. Wyrok zapadnie jutro.

Sprawa Zalewski — Mitzner, napózór zwykła sprawa sądowa - prasowa, urosła do rozmiarów wielkiego procesu trapiącego opinię całego społeczeństwa.

## ...ale płacił za nie.

O godz. 9.15 przewodniczący sędzia Zdorowienko wznowił rozprawę.

Rozpoczęło się od zeznań św. Modrzejewskiego, pracownika Gazowni Miejskiej b. prezesa ZZZ. Świadek ten stwierdza, że odbył się w swoim czasie konferencja przedstawicieli ZZZ i Związku Urzędników Miejskich. Dyr. Zalewski namawiał do fuzji, świadek jednak nie zna takich faktów, aby dyr. Zalewski szyskanował tych urzędników, którzy nie byli członkami Z. Z. Z.

Następnie świadek, na zapytanie adw. Szczecha, mówi, iż nie słyszał nigdy przed rokiem 1926, aby dyr. Zalewski wyrażał się źle o Marszałku Piłsudskim.

Św. Feiler, członek Komisji rewizyjnej Zarządu Miejskiego, stwierdza, że praca Zalewskiego była wartościowa. Z urzędnikami podwładnymi obchodził się on do brzo. W wydawaniu zarządzeń był stanowczy.

Św. Jędrzejewski (ogrodnik) stwierdza, że dyr. Zalewski nie posługiwał się pracownikami miejskimi dla swych prywatnych celów.

Drzewo z parku dyr. Zalewski otrzymywał, ale płacił za nie. Zapisywał mu na rachunek więcej nawet, niż brał, bo też Klossowskiego (ogrodnik) często otrzymywał i nie płacił.

Adw. Loos: — Czy świadek dobrze żył z Klossowskim?

Świadek: — Że. My się wszyscy żreliśmy pomiędzy sobą.

Adw. Loos: — A za co miał Klossowski dochodzić?

Świadek: — To pijak.

Adw. Loos: — Czy p. Zalewski wiedział o tym, że Klossowski pił?

Świadek: — Chyba wiedział.

## O kwiatkach...

Adw. Loos pyta wreszcie o sprawę kwiatów dostarczanych do mieszkania dyr. Zalewskiego.

Świadek zeznaje, iż kwiaty wysyłano wszystkim wyższym urzędnikom. Kwiaty ofiarowywano bezpłatnie, bo był ich nadmiar. Nieścieżki wędli lub marzły.

Kwiaty dawano nawet znajomym urzędnikom. Dziś też to się praktykuje, bo straty z tego powodu nie ma żadnej, gdyż park nie sprzedaje kwiatów. Sprzedają je wyłącznie w Zakładzie hodowli roślin przy ul. Brzezińskiej. Czy wzięte kwiaty zapisywało na rachunek dyr. Zalewskiego, tego świadek nie wie.

Św. Michalska (sprzątaczką), podlegającą dyr. Zalewskiemu w ciągu 3 — 4 lat, chwali swego zwierzchnika. P. Zalewski nigdy nie traktował jej źle. Słów ordynarnych nie używał nigdy.

Adw. Szczech: — Czy wynoszono partret Marszałka Piłsudskiego z sali posiedzeń?

Świadek: — Tak, kiedy malowano salę. Było to parę razy.

Michalska następnie prosi sąd, iż chce złożyć dodatkowe zeznanie.

Oto w roku 1926, „kiedy w Warszawie była bitwa”, odbyło się posiedzenie naczelników, na którym dyr. Zalewski, zawałił: „Niech żyje Marszałek Piłsudski!”

Świadek mówiła o tym w domu z dziećmi, podziwiając odwagę p. Zalewskiego, bo przecież „Marszałek jeszcze nie zdobył Warszawy”.

Na konferencji obecni byli wtedy także p. Kalinowski i p. Barczewski. P. Busiakiewicz pewnie nie było.

Tu przewodniczący poleca natychmiast wezwać do sądu świadków Kalinowskiego i Barczewskiego.

Adw. Szczech: — Czy świadek stawiała się do sądu po rozmowie z p. Zalewskim i czy rozmawiała z p. Urbaną?

Świadek: — Z p. Zalewskim nie rozmawiałam wcale. Do sądu przyszedłam, bo przeczytałam o sprawie w gazecie. Z p. Urbaną też nie rozmawiałam.

## Konfrontacja.

Przewodniczący przesłuchuje św. Kalinowskiego (obecnego dyrektora Zarządu Miejskiego).

Św. Kalinowski zeznaje, iż o konferencji w r. 1926, na której miał Zalewski wnieść okrzyk na cześć Marsz. Piłsudskiego, nie może nie powiedzieć, gdyż w okresie wypadków majowych cały tydzień był w Warszawie.

Następnie konfrontacja ze św. Michalską. Ta ostatecznie mówi niejasno. Nie może stwierdzić, czy widziała św. Kalinowskiego na konferencji.

Adw. Loos: — Czy świadek zna stosunek Zalewskiego do służby w roku 1920?

Św. Kalinowski: — W wojsku polskim w r. 1920 nie służył, gdyż należał do t. zw. „wyreklamowanych” t. j. pracowników, którzy musieli pozostać na swym stanowisku. W rosyjskim wojsku Zalewski służył i był w niewoli w Niemczech.

Adw. Loos: — Czy Zalewski, przechodząc do innego Wydziału zabierał z sobą pracowników?

Św. Kalinowski: — Owszem paru zabierał.

Następnie zeznaje św. Barczewski w związku z oświadczeniem św. Michalskiej. Świadek nie był na konferencji, gdyż jako referent nie mógł w niej brać udziału. Na konferencji byli tylko naczelnicy.

## Co zeznał inż. Sztolcman

Okrzyk na cześć Marsz. Piłsudskiego, o ile świadek wie, wniósł pierwszy red. Dudziński, ówczesny referent prasowy Magistratu.

Konfrontacja świadka z Michalską wykazuje, iż Michalska nie może stwierdzić, czy Barczewski był na konferencji.

Św. inż. Sztolcman (kierownik Oddziału Drogowego) stwierdza, iż stosunek Zalewskiego do kolegów był poprawny. Jego stosunek do podwładnych nie interesował świadka. Opinia ogólna o wartości pracy Zalewskiego była b. dodatnia. Kontrola, przeprowadzana przez Zalewskiego była dodatnia dla organizacji pracy.

Adw. Loos wnosi następnie o powtórne wezwanie świadka Szymańskiego, zbadać akt personalny Zalewskiego, zbadać działalność Zalewskiego na terenie Spółdzielni Budowlanej i ponowne zbadać sprawy wyrażania się Zalewskiego o Marsz. Piłsudskim.

Adw. Szczech — zaprotestował przeciwko wnioskowi. Uważa, iż Sąd nie jest prawnym organem do zbierania dowodów, oraz iż nie można sprawy rozstrzygać, bowiem Zalewski jest tu oskarżycielem, a nie oskarżonym. Nie należy odwracać sytuacji.

Tu przewodniczący zwraca adw. Szczechowi uwagę, iż użył słowa „prajnia”. Sąd bada to wszystko, co może ustalić prawdę.

## OSWIADCZENIE OSKARŻYCIELA.

Oskarżyciel Zalewski — oświadcza, iż przypomina sobie, że gdy pierwszy raz ukazała się na niego napaść w prasie, zgłosił się do prezydenta miasta i prosił o dochodzenie. Wysłał wówczas sprostowanie do kilku gazet. Nie pamięta jednak, czy ukazało się ono.

Tu wywiązuje się polemika pomiędzy dyr. Zalewskim a adwokatem Loosem, który kolejno zapytuje o zarzuty dyscyplinarne przeciwko Zalewskiemu.

Oskarżyciel odpyera wszystkie zarzuty po kolei. Wyjaśnia, że dodatkowe mieszkanie wywrócił natychmiast po podpisaniu umowy dzierżawnej, że za drzewo, wzięte z parku zapłacił; że wreszcie sprawa otrzymywania kwiatów jest białą, bo wszyscy urzędnicy mogą je otrzymać.

## Zamknięcie przewodu sądowego.

Następnie głos zabrali przew. sędzia Zdorowienko, który ustalił, iż istotnie wszystkie zarzuty, zamieszczone w prasie przeciwko Zalewskiemu, zostały w dochodzeniach dyscyplinarnych odparte.

Pyta wreszcie przewodniczący oskarżonego Mitznera, skąd jego pismo miało tak dokładny materiał, dosłownie wzięty z akt dochodzeń dyscyplinarnych.

Oskarżony wyjaśnia, iż redakcja pisma, mieszcząca się w Warszawie, otrzymywała materiał od korespondentów łódzkich. Umieszczała go nie sprawdzając.

Przewodniczący stwierdza, iż pismo winne było wiedzieć, iż zarzuty odparto w dochodzeniach.

Następnie św. Zalewski odpowiada jeszcze na kilka pytań adwokatów, są to już jednak pytania powtarzające się kilkakrotnie. Św. Zalewski odpowiada na nie długo i wyczerpująco.

Przewodniczący wreszcie stwierdza, iż nie zachodzi potrzeba przesłuchiwania nikogo ze świadków, i ogłasza, że przewód sądowy został ukończony.

## GŁOS RZECZNIKA OSKARŻENIA.

Po przerwie o godz. 13-ej zabrał głos rzecznik oskarżenia adw. Szczech.

W przemówieniu swym adw. Szczech przede wszystkim scharakteryzował to, na jakim powstała cała sprawa.

„Przewód sądowy — mówi rzecznik oskarżenia — wykazał niezbicie, że konkretne zarzuty przeciwko memu mocodawcy wogóle nie ma, że byliśmy tu świadkami mnóstwa pogłosek, plotek, powiedzeń, które zdawałyby się dyskwalifikować Zalewskiego. A jeśli już były poruszone te rzeczy, które były czy są prawdziwe, to wyszły one od tych wszystkich, którym, przez ujawnienie nawet tajemnic służbowych, zależało na skompromitowaniu urzędnika, który w wszystkich swych bezpośrednich przełożonych cieszył się najlepszą opinią, i którzy nie rzadko stawiali go jako wzór.

Wszyscy świadkowie obrony — mówi adwokat Szczech — zeznaniami swymi starali się przedstawić Zalewskiego, jako jakiegoś niesamowitego demona, który burzył wszystko to, co temu było przeciwnie. Czy wista, by należycie ocenić to właśnie zjawisko, należy pamiętać kto są ci świadkowie — podwładni lub współkolegi. Ich zeznania, kubek w kubek do siebie podobne, pozbawione konkretnych dowodów, zdają się jasno stwierdzać, że to cośmy tu słyszeli jest wcale nie było zorganizowana, przemyślana i z całą perfidią przeprowadzona akcja.

Ze tak było niech świadczą dołączone przeze mnie do sprawy dokumenty stwierdzające o opinii, jaka się Zalewski cieszył u swych przełożonych i u władz nadzorczych. (Mówca cytując opinie św. p. dr. Kopcińskiego, inż. Wojewódzkiego podwójnie i t. d.).

Następnie mówca przechodzi do uzasadnienia poszczególnych punktów oskarżenia, jednocześnie stwierdzając, że zarzuty podniesione przeciwko Zalewskiemu w „Tygodniu Robotnika” na przewoźnicę sądowym nie znalazły żadnego potwierdzenia.

Jak wykazałem — kończy adw. Szczech — dowodów prawdy obrona nie przeprowadziła. Natomiast jedno jest pewne. Pewni ludzie chcieli się pozbyć Zalewskiego. Był dla nich niewygodny. I dlatego też akcje przeciwko niemu zainicjowali.

Kończąc prosi Wysoki Sąd o ukaranie oskarżonego. Zdaje sobie sprawę, że kara ta nie będzie materialną, gdyż sprawa podlega amnestii, tym nie mniej prosi o taki wymiar kary, któryby dał pełną satysfakcję memu mocodawcy.

## STANOWISKO OBRONY.

Po przemówieniu adw. Szczecha Sąd zarządził kilkuminutową przerwę, po której zabrał głos rzecznik obrony adw. Loos. Przemówienie to było swego rodzaju majstersztykiem. Pięknie zbudowane pod względem stylistycznym. Efektowne. Mieszcami nawet przekonywujące. Na ogół jednak ze względu na brak argumentów nie dostatecznie silne.

Na wstępie mówca zaakcentował oryginalność procesu. „Dziwny to był przewód sądowy. Miałoby się niejakie wrażenie, że to le nasze się zmieniały. Ze Zalewski jest oskarżonym, zaś Mitzner oskarżycielem.

I moim zdaniem słusznie. Ale nie o to tutaj chodzi. Nie mogę się zgodzić z wywodami oskarżyciela, że przewód sądowy nie dał nam dowodów prawdy na zarzuty postawione Zalewskiemu przez redakcję pisma, która mam zaszczyt reprezentować. Nie przeprowadziliśmy dowodu prawdy tylko w jednym wypadku, mianowicie w sprawie działalności rusyfikacyjnej Zalewskiego. Nie rusyfikował, ale przygotowywał dzieci polskie do szkoły rosyjskiej.

Następnie mówca kolejno zbija argumenty oskarżyciela.

Ostatnie słowo wygłosił oskarżony Mitzner, podtrzymując zarzuty przeciwko Zalewskiemu: dążenie wszelkimi środkami do osiągnięcia kariery przez krzywdę ludzką i nie posiadanie żadnego oblicza ideowego. Przemówienie swe zakończył osk. Mitzner prośbą o wyrok uniewinniający.

Sędzia Zdorowienko zapowiedział ogłoszenie wyroku w poniedziałek o godzinie 12-ej.

4 ZŁOTE — miesięcznie: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, portugalski. Nauczają szybko specjalści, Cegielnia 6, m. 10.

## Koncert czy audycja radiowa?

### Zdumiewający efekt stereofonicznego odtwarzania.

Zaledwie miesiąc upłynął od chwili ukazania się na rynku odbiorników ze stereofonicznym odtwarzaniem, a już wiedzą o nich wszyscy. Wiadomość o nowej zdobyczy techniki rozszalała się szybko, wzbudzając wszędzie entuzjazm. Dziś już wiele tysięcy rodzin rozkoszuje się nieznanym dotychczas rodzajem reprodukcji radiowej, znajdując w radiu nowe niewyczerpane źródło radości.

Jakość reprodukcji w nowej superheterodynie Philipsa zaimponowała wszystkim, co dotychczas było osiągnięte w dziedzinie elektroakustyki. Stereofoniczne odtwarzanie na dale audycjom niespotykaną dotąd wyrazi-

stość, okrągłość brzmienia i naturalność, dając słuchaczowi złudzenie bezpośredniego słuchania wykonawcy. Jest to zasługa nowego układu superheterodynowego Philipsa, w którym moc wyjściowa jest doprowadzana do głośnika bez zniekształceń. Elektrodynamiczny głośnik nowego typu ze stałym magnesem, przystosowany do zupełnego zakresu częstotliwości akustycznych, odtwarza dźwięki idealnie wiernie we właściwym stosunku i w swoich barwach tonu.

Kto słyszał odbiorniki stereofoniczne, ten już wie, że odbiorniki stereofoniczne brzmią jednak lepiej!

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem, urządzone przez naszą firmę w czasie od 2 do 7.XI 36. Wyższkolony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w składzie aptecznym H. Rechman Łódź, ulica Piotrkowska 13

## 910 ubogim mieszkańcom Łodzi UMORZONO KOSZTY LECZENIA

ŁÓDŹ 1. 11 Zgodnie z wnioskiem Wydziału Zdrowia Publicznego prezydent m. Łodzi Mikołaj Godlewski postanowił zatwierdzić uchwałę Komisji Rewizyjnej w sprawie stwierdzenia niemożności zapłacenia kosztów leczenia przez 910 ubogich mieszkańców miasta. Kwota umorzonych należności wynosi — ogółem 104.986,06 złotych.

## Rejestracja absolwentów wyższych szkół handlowych.

Stowarzyszenie wychowanków Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie prosi wszystkich absolwentów wyższych szkół handlowych zamieszkałych na terenie Łodzi o zgłoszeniu swych adresów p. Czesławowi Szaniawskiemu, Łódź, ul. Wyspiańskiego 3-5 tel. 121-31.

TRWAŁA ondulacja komplet z myciem, strzyżeniem i ułożeniem za 5 zł. wykonuje zakład fryzjerski Targowa 38.

SALA fabryczna 7x12 mtr. natychmiast do wynajęcia. Wiadomość Nawrot 92 u gospodarza.

CHREŚCIJANSKA wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, duży wybór. Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórzkowskiego) Szymańska.

TRWAŁA ondulacja 8 zł. Parowa lub elektryczna. Nadmieniam, że posiadam aparaty o niskim napięciu zupełnie bezpieczne na włosy, Kilińskiego 199 „Czesław”.

„NA RATY” ubrania i palta obstalunkowe z najlepszych towarów bielskich i tomaszowskich. Najlepsza robota u Mendrowskiego. Nowomiejska 5, godz. 6—8 wiecz.

DOROŻKA w dobrym stanie do sprzedania, także sklep reżeniczny do wynajęcia w dobrym punkcie. Widzew — Grodzka 3.

POKÓJ z kuchnią słoneczny pierwsze piętro do wynajęcia, Lelewela 24. przy Rzgowskiej.

SZKOŁA TAŃCOW TOWARZYSKICH K. Trinkausa Andrzeja 17 tel. 207-91 Kancelaria czynna cały dzień. Lekcje odbywają się w grupach i oddzielnie.

CHREŚCIJANSKA wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w palni.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju. Naucza rysunków zasadniczych, modelowania. Opłata tygodniowo 3 zł. Gdańska 150 lewa of. 1 piętro m. 29

CHREŚCIJANSKIE przedsiębiorstwo przyjmuje spółnika lub pracownika z gotówką, realny interes, firma uczciwa. Oferty „Echo” kw. 7058.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skromnych do najwykwintniejszych od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka zamiana Poleca: Wytwórnia K. Galara. Piotrkowska 275 tel. 262-05 i 231-80.

ROWERY wyprzedaż posezonowa, używane, zwykłe i balonowe ceny niskie. Bałucki Rynek 9.

MASZYNA Singera pół rymarska do grubszych skór, okazynie do sprzedania. Bałucki Rynek 9, telefon 113-99

## Kurs gimnastyki i siatkówki dla pań.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet podaje do wiadomości, iż rozpoczął się kurs gimnastyki i siatkówki dla pań. Lekcje odbywają się w piątek od godz. 19—21 w sali szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej nr. 26.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Towarzystwa — ul. Moniuszki nr. 4-a (Polska Y. M. C. A.) i piętro, pokój nr. 115 w środy i soboty od godz. 18 — 19.

## ZBIÓRKA KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.

Stosownie do zarządzenia Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Zarząd Grodzki w Łodzi L. dz. 189-36 z dnia 29.10. 1936 r., Zarząd Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Łódzkiego wzywa członków do wzięcia udziału w uroczystościach składania wieńców na grobach poległych i zmarłych żołnierzy.

Zbiórka dnia 1.11. b.m. o godzinie 12.15 na ul. Św. Jerzego, przed kościołem garnizonowym, skąd nastąpi odmarsz pocztów wieńcowych na Wojskowy Cmentarz Garnizonowy na Dołach

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4.30 po poł. „Ludzie na krze” wiecz. 8.30: „Moralność pani Dulskiej”.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Pieniądz to nie jest wszystko.

Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Pracza wieńska.

Adria — Pokusa.

Casino — Myerling.

Corso I. Kocham wszystkie kobiety. II. Ludzie w tunelu.

Europa — Maria Stuart.

Grand Kino — Ostatni poganin

Metro — Pokusa.

Miraż — Pan Twardowski.

Przedwiośnie. Róża.

Palace — Dwa dni w raju.

Rialto. Ostatni akord.

Rakieta. Nie zapomnij o mnie.

## Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40

Ubezpieczalnia 197-65

Straż Pożarna tel. 8.

## Jutro zjemy na obiad

Kapuśniak, pieczeń rzymska z buraczkami. Naleśniki z marmeladą z jabłek.

## JUTRO

Wschód słońca 6.31

Zachód — 16.08

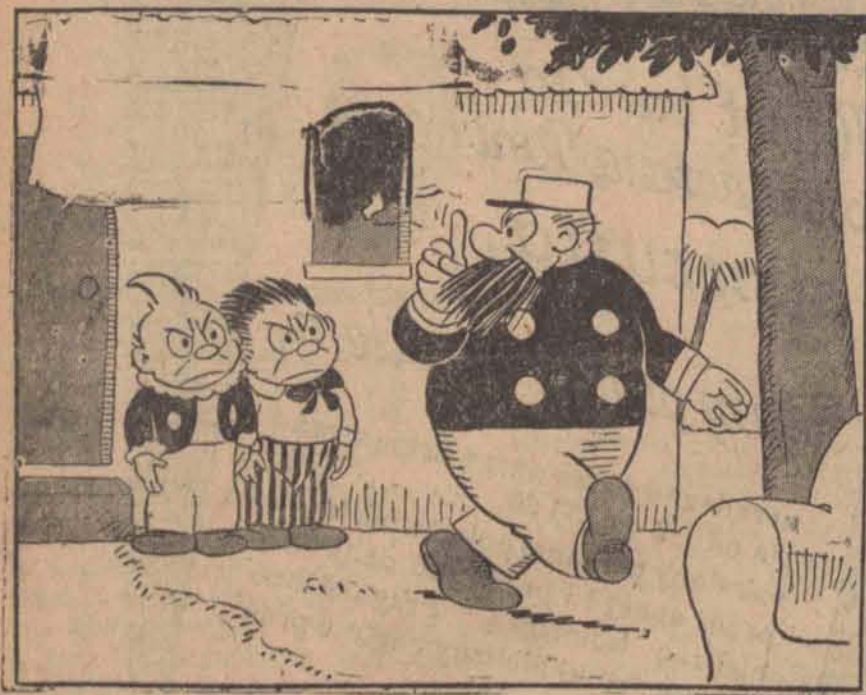
Długość dnia 9.37

Ubyło — 7.12.

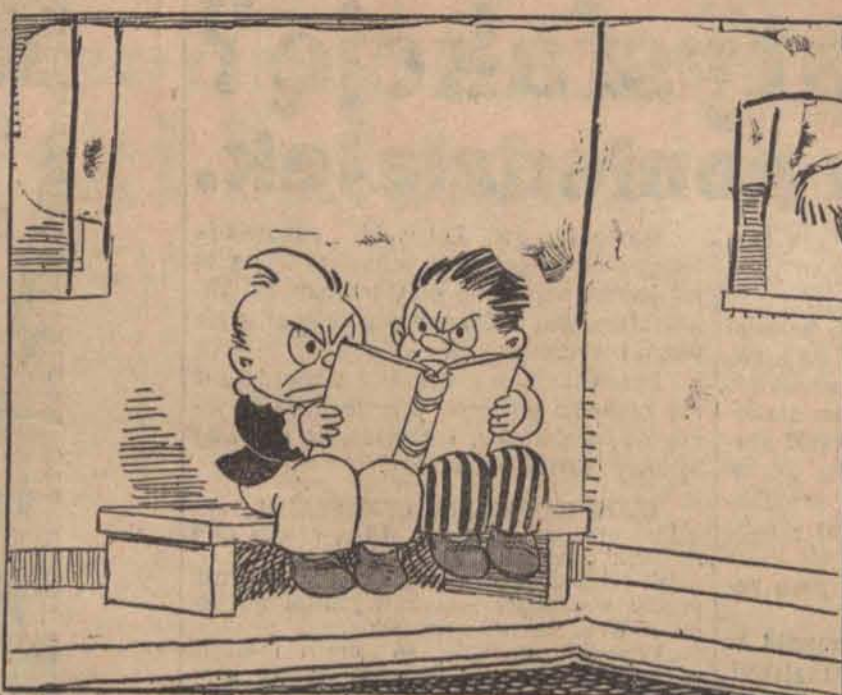
Tydzień 44.



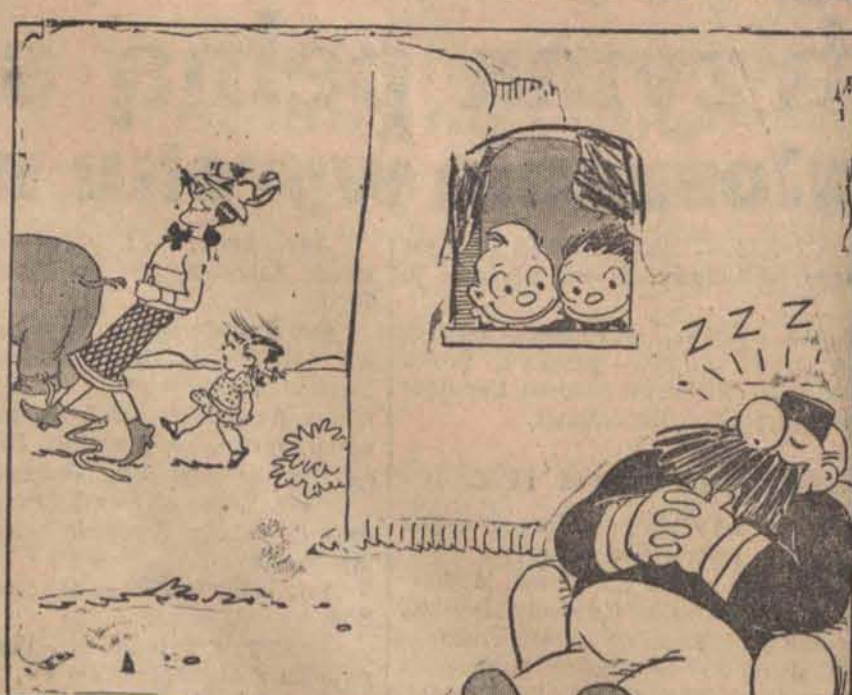
# Wicek i Wacek na szerokim świecie.



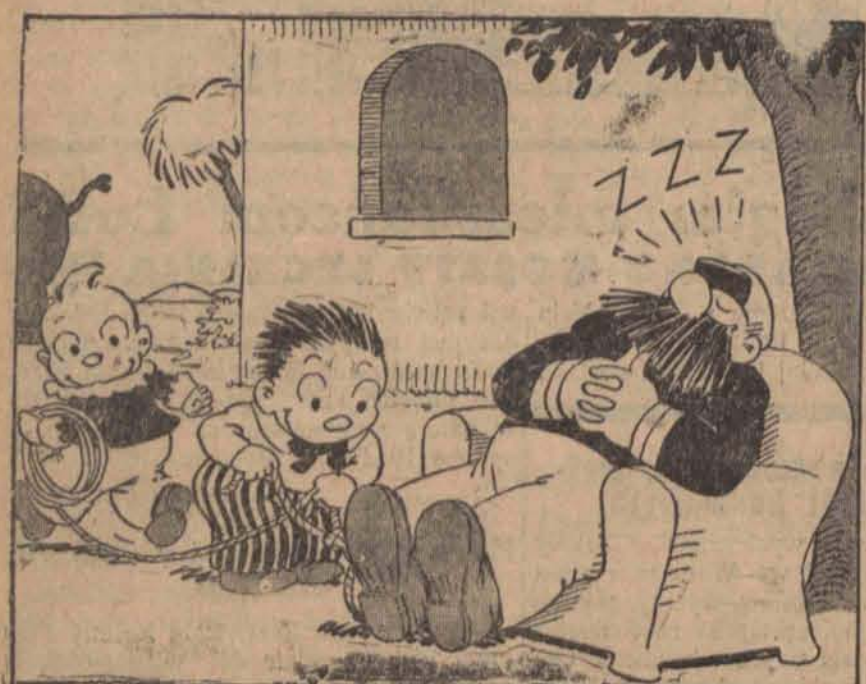
Wuj Tom: — Nie ma mowy, abyście mogli wyjść bez nauczania się lekcji!  
Wacek: — Wujaszku, tylko na 5 minut!  
Wuj Tom: — Ani na jedną minutę — zrozumiano?! I ciastek też żadnych nie dostaniecie.



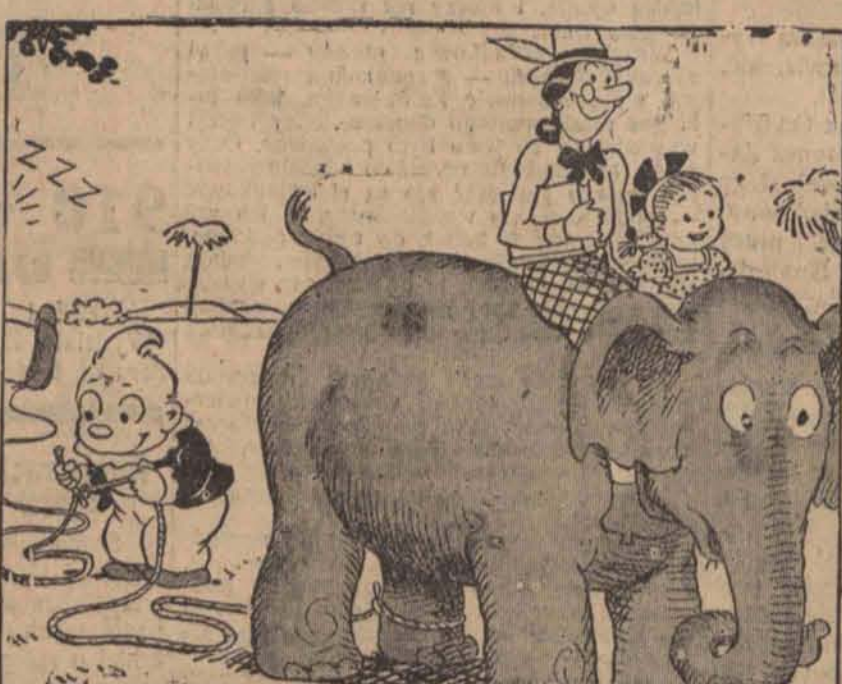
Wacek: — Co ten wyjaszek chce z nas zrobić? Ja nie chcę być żadnym uczonym, wolę być fabrykantem słodczy, a do tego nie potrzeba tabliczki mnożenia.  
Wicek: Tak, do liczenia przyjmijmy Halusię, do niczego innego się nie nadaje.



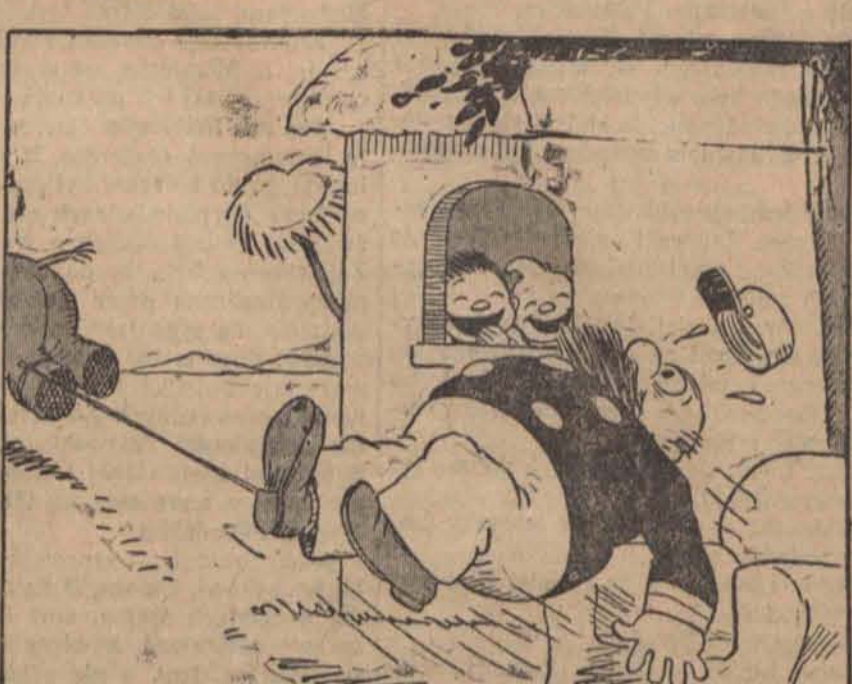
Guwernantka: — Chodź Halusiu przejdźmy się na Gercie.  
Halusia: — Ja lubię jeździć na słoniu.  
Wacek: — A nasz stary słoń chrapie jak dziesięć pił tartacznych.  
Wicek: — Zdaje się, że odgaduje twoje zamiary kochany bratczysku.



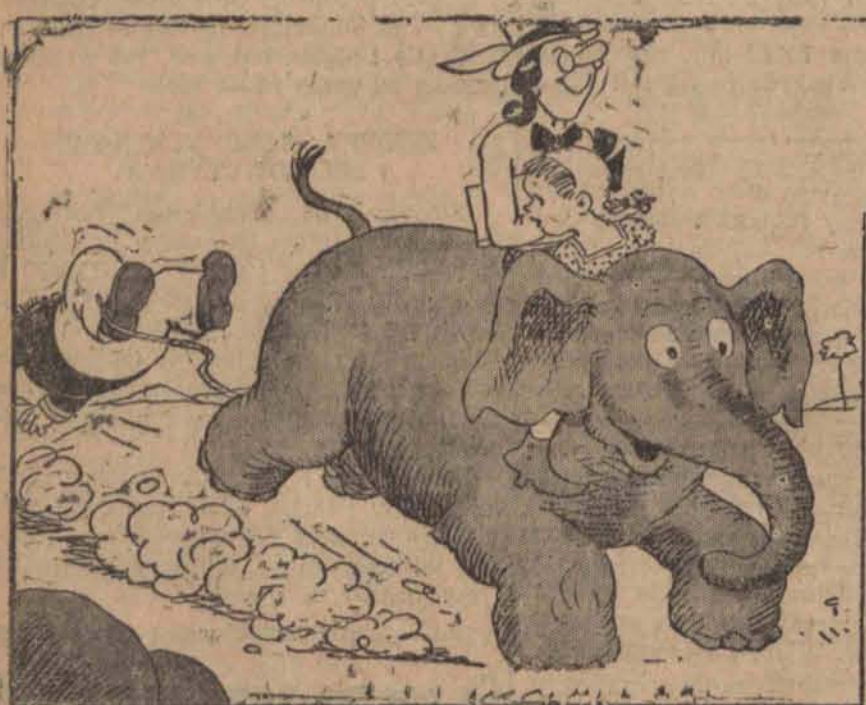
Wacek: — Przywiązałeś go?  
Wicek: — Wszystko gotowe Wacuniu!



Guwernantka: — Dobrze siedzisz Halusiu?  
Halusia: — Możemy jechać, proszę pani.



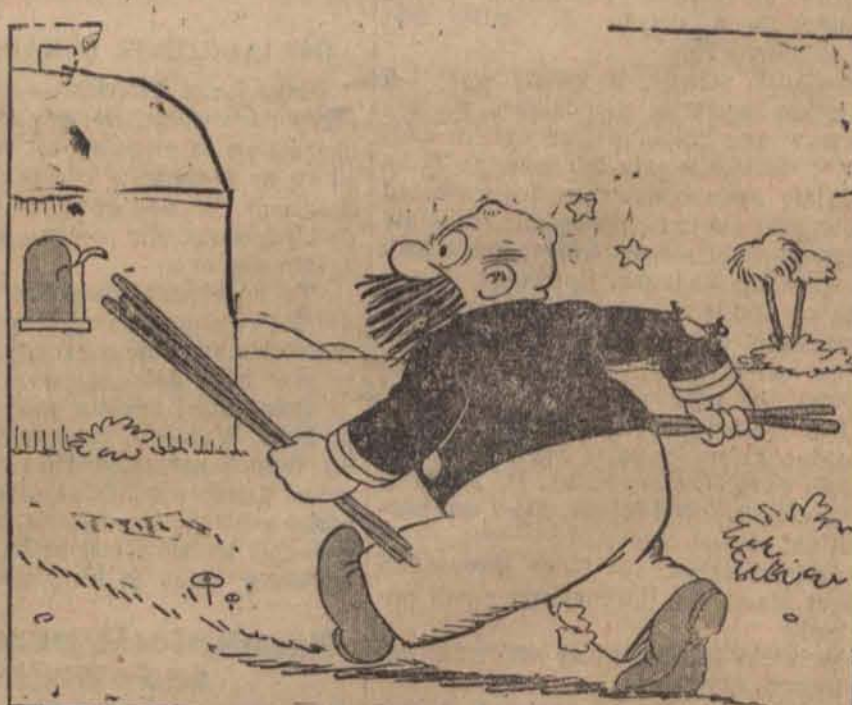
Wuj Tom: — Do stokroć piorunów, co tu się dzieje!  
Wicek i Wacek: — Ha — ha — ha! Jazda na spacer!



Wuj Tom: — Ratunku! Zatrzymajcie się!  
Halusia: — Proszę pani, coś się za nami tłucze!



Wuj Tom: — Pani powiada, że to wypadek? W jaki sposób w takim razie sznur zawinął się dookoła mej nogi?



Wicek i Wacek (w pokoju): — Sześć razy sześć jest sześćdziesiąt, sześć razy osiem jest osiemdziesiąt.  
Wuj Tom: — I to mają być rachunki? Czekajcie ohy!

B. CALL.

## ZDARZENIE.

Każdy budynek pocztowy kryje w sobie coś bardzo prozaicznego z wyjątkiem... Tak, z wyjątkiem oddziału, u wejścia do którego wisł skromna tabliczka — „Poste restante”. Oddział „poste restante” wielkiego budynku poczty paryskiej jest rajem midinetek, modelek i manekinów. Urzędnik siedzący przy okienku, gdzie się wydaje listy pod umówionym szyfrem, ma klientelę najwdzieczniejszą. Najpiękniejszą dziewczętą Paryża przychodzi tutaj codziennie, zwartym tłumem by zapytać przy okienku:

— Czy jest list sub „Lidia”?  
Urzędnik, uzbrojony w dwa czarne rękawy ochronne skacze do wielkiej szafy z niezliczonymi mnóstwem szufladek i wprawą ręką przerzuca setki listów, jak gracz tasujący karty. Potem podchodzi do okienka i mówi zazwyczaj:  
— Nie ma, proszę pani!  
Odpowiada mu zawiedzione westchnienie.

Edmund Rastignac od wielu lat był ta-

kim właśnie manipulantem przy okienku, gdzie gromadziły się codziennie najpiękniejsze panny Paryża. Edmund Rastignac nie miał nawet czasu spojrzeć na swoje klientki. Już było wiele, gdy wciągnął silnie nosem zapach perfum. Zapach, który mu mówił wszystko.

Po tym zapachu Edmund Rastignac poznawał znudzone, bogate panie z towarzysztwa, szukające na weekend — znajomości oraz nudę midinetek, po tym zapachu poznawał majątek, pozycję i wiele innych rzeczy, niezgłębionych dla laika.

Pewnego dnia jednak zapach perfum nie wystarczył jego profesjonalnemu wydoskonaleniu. Mimo długiego szeregu dziewcząt, czekających kolejki, Edmund Rastignac pozwolił sobie spojrzeć na klientkę.

I w tej jednej jedynej chwili Edmund Rastignac poczuł się nagle innym człowiekiem.

— Proszę o list pod szyfrem „Zdarzenie” — powtórzyła śliczna dziewczyna, zaglądając kokieteryjnie przez okienko.

Rastignac przemógł wreszcie osłupienie. Podszedł do szafy z tysiącem szufladek i szukał dość długo. Wreszcie znów wol-

nym krokiem podszedł do okienka i patrząc klientce w oczy powiedział:

— Bardzo mi przykro, żal mi niezmiernie, proszę pani, ale listu nie ma.

— Jaka szkoda! — zaśmiała się dziewczyna. — Włóż proszę list pod szyfrem „Zdarzenie”. Włóż proszę list pod szyfrem „Zdarzenie”. Włóż proszę list pod szyfrem „Zdarzenie”.

Rastignac patrzył za nią jak urzeczony. Zdenerwowane midinetki, oczekujące swojej kolejki zaczęły go strofować.

— Proszę o list sub „Niezapominajka”!

— Proszę o list pod szyfrem „Wenus”!

Rastignac odszedł od okienka i zaczął szukać żądanych listów. Ale jakoś dziwnie szła mu praca. Mieszał koperty. „Lidia” dawał „Chryzantemę”. „Niezapominajka” wręczył szafir pod „Wenus”.

Młoda, śliczna dziewczyna dotrzymała słowa i przyszła po obiedzie. Rastignac znów długo patrzył w jej oczy i długo szukał w szufladach. Na drugi dzień powtórzyło się wszystko od początku i tak co dzień przychodziła śliczna, młoda dziewczyna, domagając się coraz natręciwiej swojego listu.

Rastignac pewnego dnia dostrzegł ze zdumieniem, że list sub „Zdarzenie” leży sobie spokojnie na dnie jednej z szufladek. Nie wiedział jak się to stało, ale dość, że list był na swoim miejscu. Należało go więc wręczyć nieznajomej.

Wręczyć list i utracić ją na zawsze? Nie. Tego Rastignac nie robił za nic w świecie. Złamał swój honor dobrego urzędnika i użył fortelu.

I Rastignac pewnego dnia wręczył nieznajomej list pod szyfrem „Zdarzenie”, ale to był jego własny list. Śliczna dziewczyna jeszcze przy okienku rozewała kopertę i śmiejąc się — powiedziała jedno jedyne słowo. — Możliwie, że przyjdzie!

Rastignac był w siódmym niebie. A więc zgodził się na rendez-vous!

Na następny dzień Rastignac poszedł ubrany oświetlony na spotkanie. Poszedł razem do kawiarni, gdzie przyjaciółka zjadła mnóstwo ciastek. Na wyższe oświadczenie Rastignaca wyraziła prawie, że przecież ma tamten list w kieszeni.

— Kochanie, powiedział do niej w pewnym momencie. A jednak zrobiłem źle bo list do ciebie leżał w mojej kieszeni

przez wiele dni. Nie mogę inaczej uczynić tylko muszę ci go oddać. Masz, przeczytaj!

Śliczna dziewczyna wzięła niebieską kopertę do ręki. Usiadła obok Rastignaca. Objęła go ramionami za szyję i poczęła jego usta ukrywać namilętymi pocałunkami.

A gdy Rastignac osłupiony zdawał się nie pojmować sytuacji — zaczęła mu opowiadać do ucha.

— Widzisz. Spotkałam cię kiedyś na bulwarze. Byłeś taki inny. Nie oglądałeś się za dziewczętami. Nic sobie nie robiłeś nawet ze mną, choć ci „właziłam na oczy”. Poszłam za tobą aż do gmachu poczty i tam również przyglądałam się, jak załatwiasz dziewczęta. Stałam w kolejce i chciałam z tobą pomówić, posłyszysz mój głos. I wówczas spojrzałeś na mnie. Potem ja sama napisałam ten list do siebie, bo chciałam cię widzieć, jeszcze kilka razy. Ale ty mi nie oddawałeś listu. I widziałam jak się męczysz, jak kłamiesz, żeby mnie jeszcze raz zobaczyć. I pokochałam cię, jak nikogo na świecie.

Rastignac bez słowa odpowiedział przywarł do jej ust.

Tłum. H. Rud.